

R
O
D
Z
I
N
A
B
O
Ż
A
J
E
S
T
E
Ś
M
Y

Obecnie wielu ludzi uważa, iż nie ma istotnych różnic w religiach świata, że są to tylko alternatywne drogi, którymi można osiągnąć zbawienie. Niektórzy wyobrażają sobie Boga mieszkającego na szczycie wysokiej góry, a ludzi jako tych, którzy próbują się na nią wspiąć z różnych stron.

Czy ten obraz odpowiada prawdzie? Pismo Święte stwierdza stanowczo, że nikt nie dostanie się na ten „szczyt” dowolnie wybraną ścieżką i dzięki własnym wysiłkom.

Do Boga można przyjść tylko przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. On jest jedyną drogą wskazaną i akceptowaną przez Stwórcę. Sam Jezus zaświadczył o tym w następujących słowach: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie” (Jan 14, 6).

Po to Chrystus zszedł do nas na ziemię, tzn. stał się prawdziwym Człowiekiem, aby stworzyć nam dogodne warunki do ostatecznego zjednoczenia z Bogiem. On dobrowolnie poddał się cierpieniu i śmierci na krzyżu, aby otworzyć nam bramy nieba. Ludzie, którzy skorzystają z zasług Odkupiciela, mogą dojść pewnie do tego celu. Tak postanowił sam Bóg. Wszystkie inne drogi są błędne.

Siostry i Bracia, trzymajmy się niezawodnego Przewodnika i tej jedynej, dobrej drogi prowadzącej do życia wiecznego.

Jezus żyje, jest wśród nas w sakramentach, wypełnia swoją obecnością naszą świątynię, szczególnie podczas sprawowanych Eucharystii.

On kocha nas o wiele bardziej, niż się nam zdaje! Nawet jeśli się opieramy, Jezus z nas nie rezygnuje, gdyż Jego miłość nie zna granic.

Jako wierzący, jesteśmy wszyscy złączeni w jedno Mistyczne Ciało (Kościół), w którym każdy ma właściwą dla siebie rolę. Duch Święty, który rozdziela ludziom niepowtarzalne dary i charyzmaty, oczekuje od nas konkretnej służby i właściwego stylu życia. Mamy naturalnie wolną wolę, ale to Bóg nas stworzył, toteż największe szczęście znajdziemy w tym rodzaju życia, do którego On nas przeznaczył. Wszeczmogący chce wszystkich prowadzić według „zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby” (Jr 29, 11).

Za kurczowe trzymanie się dóbr tego świata zapłacimy o wiele większą cenę niż za wyrzeczenie się ich i przekazanie Bogu kontroli nad swoim życiem. Nie jest to jednak ultimatum, lecz zaproszenie do radości już na tym świecie i do wiecznego szczęścia w świecie przyszłym.

Na tej drodze obranej w sakramencie chrztu nie wolno nam się zniechęcać. Pan Jezus dobrze zna nasze słabości. Jako najbardziej kochający z ojców zawsze jest gotów wziąć nas w swoje ramiona, przebaczyć grzechy i na nowo powierzyć dzieło budowania Królestwa Bożego na ziemi. Korzystajmy więc jak najlepiej z sakramentu pokuty. Przychodźmy do Jezusa, który chce nas uwalniać od naszych ciężarów. Przychodźmy do miłosiernego Zbawiciela, aby doświadczyć oczyszczającej mocy Jego miłości!

ks. Janusz Prefek

Przemijanie

Kolorowe spadające z drzew liście i ich szelest pod stopami, zwłaszcza na cmentarnych ścieżkach przypominają nam, że to już listopad, jesień. Wyczuwa się atmosferę przemijania. To uczucie towarzyszy zwłaszcza ludziom starszym, którzy przeżyli już wiele lat i uświadamiają sobie, że ich doczesne życie zmierza ku końcowi. Nie znają daty przejścia do „nowego życia”, do „nowej ziemi”, ani scenariusza tego przechodzenia. Dla jednych może to być chwilka, kilka tygodni czy miesięcy, dla innych kilka czy kilkanaście lat. Ale świadomość tego odchodzenia intensywnie i jest różnie przeżywana. Może to być lęk przed niewiadomą, strach przed chorobą i cierpieniem, uczucie niespełnienia, świadomość zmarnowanego życia i niezrealizowane plany, marzenia, na co zawsze brakowało czasu, bo ważna praca zawodowa, rodzina, kariera...

Tak trudno jest, nawet nam – chrześcijanom – pogodzić się z odejściem do życia wiecznego, pomimo naszej wiary, że będzie ono lepsze, szczęśliwsze, bez trosk i cierpienia, bez zła. Śmierć, mimo, że nasza wiara mówi nam, iż jest owocem grzechu i nie była pierwotnie w zamysle Bożym, zawsze kojarzy się będzie z rozłąką i wielkim bólem. I pozostanie dla nas tajemnicą.

Ciągle ocieramy się o miejsca wiecznego spoczynku tych, którzy już odeszli. Prawie każda wycieczka czy pielgrzymka poza zwiedzaniem kościołów, zamków, pomników przyrody, zawiera w swoim programie nawiedzenie miejsc, gdzie złożone są doczesne szczątki zmarłych. Odwiedzamy cmentarze, krypty gro-

bowe w kościołach, zatrzymujemy się przy krzyżach przydrożnych znakujących miejsca, gdzie zginęli ludzie w wypadkach drogowych, stajemy przed tablicami upamiętniającymi pojedyncze lub zbiorowe egzekucje na niewinnych ludziach, chylimy czoła w głębokiej zadumie i refleksji stając na miejscach męczeństwa milionów ludzi, którzy ponieśli śmierć w obozach zagłady i łagrach, zapalamy znicze na ich grobach. Żyjemy pośród grobów i nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, że zmarli otaczają nas zewsząd. Jest to tak normalne, że niedostrzegalne. To jakby współistnienie, koegzystencja żywych i umarłych. Nie sposób rozdzielić te dwa światy. To powinno nam stale przypominać, że tu i teraz, na ziemi, jesteśmy przejściowo i za chwilę możemy zmienić nasz adres na zawsze.

Na razie pozostaje nam pamięć o tych, którzy nas poprzedzili i odeszli już do Ojca. Poza pamięcią łączy nas ze zmarłymi przede wszystkim wielka modlitwa wpływająca z wiary w życie wieczne, w obcowanie świętych, w obcowanie naszych zmarłych. W modlitwie dziękujemy Panu Bogu za ich życie, za dobro, które pozostawili w naszych sercach oraz błagamy Go, aby w swoim wielkim miłosierdziu wybaczył im wszystkie winy, słabości, upadki i grzechy i – przyjął ich do swego królestwa. To jednocześnie i pamięć, wiara i modlitwa łączą się w ogólny szacunek i cześć dla zmarłych i to niezależnie od wyznawanej religii, obrzędu liturgii pogrzebowej czy rodzaju płyty nagrobnej.

W chrześcijaństwie wszystkim pogrzebom towarzyszą, prócz modlitwy za spójność duszy zmarłego, czytania tekstów Pisma Świętego o Zmartwychwstaniu Chrystusa, a krzyż stawiany na grobie przypomina męczeńską drogę i Jego odkupieńczą śmierć. Kwiaty i zapalone znicze mają symbolizować Jego światło.

Szczególnie bogata jest liturgia pogrzebowa w kościołach obrządku wschodniego – długie modlitwy, wielogodzinne czuwania przy trumnie zmarłego, wkładanie do rąk zmarłego obrazka czy różańca, kropienie trumny olejem. Wiele podobnych zwyczajów ma również miejsce w kościele rzymsko-katolickim, zwłaszcza w środowiskach wiejskich. Niektóre formy kultu zmarłych mają swoje korzenie w obrzędowości pogańskiej. Wierzą bowiem, że dusze zmarłych w dzień Zaduszek odwiedzają groby a nawet swoje dawne domy. Stąd w obejściach robiono przed tym świętem porządek i przygotowywano suty posiłek dla przybywających dusz. Te zwyczaje do dziś pozostały w niektórych krajach chrześcijańskich, np. w Meksyku, gdzie w tym dniu ludzie obdarowują



Cmentarz żydowski na Górze Oliwnej.

się podarkami, między innymi słodyczkami w postaci czekoladowych trumienek. U Romów zachował się do dziś zwyczaj uctowania na grobach rodzinnych.

U ewangelików główny akcent położony jest na czytanie fragmentów Pisma Świętego.

Wyznawcy religii judaistycznej grzebani są w takiej pozycji, by stopy skierowane były ku Jerozolimie. Płyty nagrobne – macewy u Żydów ortodoksyjnych charakteryzują się prostotą, zamiast kwiatów i zniczy układa się na płycie grobowej kamienie. Pogrzeb kończy modlitwa za zmarłych – Kadisz.

W islamie zmarli chowani są w całunach z głową skierowaną ku najświętszemu miejscu – Mekce. Groby są skromne, obłożone kamieniami, na jednym z nich wryte jest imię i nazwisko, data

Przemijanie

czas odchodzi na przeciwległy brzeg
dzień chowa się w rękawie nocy
noc wymyka się poprzez szczelinę
światu

człowiek kroki gubi gdzieś po drodze
wspomnienia lecą jak jesienne liście
którym wiatr obiecał ciekawą
wędrówkę

prostuję skrzydła żeby nie przegapić
chwili odlotu – schyłku lata

KS. WACŁAW BURYŁA



Cmentarz muzułmański w Sarajewie.

urodzenia i śmierci oraz werset z Koranu. W krajach arabskich można spotkać oznakowane groby: na grobie mężczyzny znajduje się niewysoki słup, zwieńczony turbanem, na grobie kobiety – rodzaj prostopadłościanu, ściętego w górnej części.

W religiach Wschodu – buddyzmie czy hinduizmie ciało zmarłego ulega najczęściej spaleni, a prochy wrzucają się do rzeki. I tu obrzędowi towarzyszy modlitwa.

Gdy nawiedzamy różne nekropolie nasuwa się nieodparta refleksja, że wszyscy pochowani tu zmarli są sobie równi. Pomimo że nad grobami jednych wznoszą się bogato zdobione pomniki, a na innych rosną tylko polne kwiaty. Leżą obok siebie ludzie, którzy w czasie ziemskiego życia nie znali się, byli daleko od siebie, być może nie darzyli się sympatią a może nawet byli skłócony – ludzie różnych wyznań, narodowości, religii. I jak pisze ks. R. Rogowski w „Bóg na moich drogach” – jest to swoisty „eschatologiczny ekumenizm”.

Chrystus głosi równość wszystkich bez względu na pochodzenie, status społeczny, pełnione funkcje. Myślę, że jednak każdy chciałby pozostawić po sobie trwałe ślad swego życia i stanąć przed Bogiem z dobrym „materiałem budulcowym”, z którego można zbudować tam, jak w znanej anegdocie – wygodne mieszkanie a nie ubogą chatę. Czy rzeczywiście w Bożym królestwie będą zróżnicowane mieszkania? Czy moje zasługi na ziemi będą brane pod uwagę? Czy moje ciężkie i trudne życie, cierpliwie znoszone choroby i inne nieszczyścia zostaną wynagrodzone? Takich pytań rodzi się wiele, a odpowiedź podpowiada w „Dziadach” Adam Mickiewicz, wkładając w usta Aniołka słowa powtarzane przez Chór: „...że według

Bożego rozkazu: kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie”. Ufajmy, że godne życie i nawet najdrobniejsze dobre uczynki staną się wielkimi u Pana.

Oczyszczone i wypolerowane pomniki, feeria płonących zniczy, niezliczone kwiaty – oddają atmosferę pamięci, refleksji, przemijania. Ale to nie wszystko.

W liturgii Kościoła Powszechnego te pierwsze dwa dni listopada są ze sobą ściśle związane. W dzień Wszystkich Świętych modlimy się do naszych patronów i orędowników w niebie oraz wszystkich świętych – cichych, znanych tylko najbliższym i Panu Bogu, a w Dzień Zaduszny – przywołujemy pamięć naszych zmarłych. Nasza modlitwa wyraża się w licznych intencjach mszalnych, wspólnotowej modlitwie różańcowej, jak również w cichej osobistej modlitwie i zadumie nad grobami najbliższych, do których kiedyś i my dołączymy.

„Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...”

ANNA DADUN SĘK

Pieśni na Uroczystość Chrystusa Króla

Idziesz przez wieki

Idziesz przez wieki, Krwią znaczysz drogę

Twardą od cierpień i bólu,
Krzyż niesiesz ciężki, koisz duszy trwogę,
O Jezu Chryste, nasz Królu!

Króluj nad nami, króluj nad wiekami
My z Tobą pójdziem na boje,
Książę ciemności pierzchnie w piekła bramy,
Królestwo wzmocni się Twoje.

Książę pokoju, okaż Swą chwałę,
odnów świat boskim Swym tchnieniem,
Pogrom co w pysze twarde, zuchwałę,
ozłoc nas łaski promieniem.

Króluj nad nami...

Cichy Baranku, Boże miłości,
rozpal przed Nami Swe zorze.
Naucz nas męstwa, świętej cichości,
prowadź nas w niebo nasz Boże!

Króluj nad nami...

Króluj na Chryste!

Przez śmierć bolesną, Królu wiecznej chwały,
Zdobyłeś ludom życie wiekuiste.
Więc Królem ludów zowie Cię świat cały
Króluj nam Chryste! Króluj nam Chryste!

Bez Ciebie głuchą pustynią jest życie
Nasze tęsknoty i smutki Ty znasz.
Słysz: pieśń Twej chwały śpiewamy w zachwycie,
Króluj nad nami, Boski Królu nasz!

Kościół Tyś uczynił z nas przedmurze
I triumf dał nad wrogiem Twojej wiary.
I dziś lud prowadź poprzez gromy, burze
Pod Twe sztandary! Pod Twe sztandary!

Zespół miłością zwaśnionych w rozterce
Lud w słodkie jarzmo pociągnij Twych praw;
Polsce wskrzeszonej królewskie Twe Serce
I nieśmiertelnej mocy blask Twój zjaw!

Wznijdź niby zorza nad polskie poddasza
Nad bory ciche, wstęgi łąk i pól,
gdy nowe święto radośnie rozgłasza
Żeś Ty narodów nieśmiertelny Król

Na Twojej Chryste świętej skroni

Na Twojej Chryste świętej skroni
Korona Bóstwa sieje blask,
Berło Królewskie trzymasz w dłoni,
W Swym Sercu niesiesz skarby łask.

Ty jeden jesteś nam światłością
Nadzieją pośród życia burz.
Ty jeden jesteś serc miłością
Pokojem Bożym wszystkich dusz

O Królu Chryste, króluj nam,
Z nami po wszystkie zostań dni,
Z ziemi do niebios prowadź bram,
Gdzie Twoja chwała wiecznie brzmi!

Rzeczy ostateczne

Jezus naucza: nasz Bóg jest Bogiem żywych (Łk 20, 38). Przychodzi, by dać nam nowe życie, życie tak chwalebne, że nie potrafimy go sobie nawet wyobrazić. W książce „Zwyczajne chrześcijaństwo” angielski pisarz C. S. Lewis starał się wyjaśnić tę przemianę za pomocą ciekawej metafory. Napisał on, że człowiek, który doświadczy zmartwychwstania ciała, „dozna tak samo wielkiej przemiany, jaką przeszedłby posąg... przemieniony z rzeźbionego kamienia w prawdziwą osobę ludzką”. Dodał także, iż mając udział w życiu Chrystusa, „uczestniczymy w życiu, które zostało zrodzone, a nie stworzone... Chrystus przyszedł na ten świat i stał się człowiekiem, aby przekazać innym ludziom życie, które On sam posiada”.

Bóg chce nas obdarzyć swoim życiem – teraz i na całą wieczność. Dlatego właśnie posłał nam Jezusa. Gdy zbliżamy się do Niego, zaczynamy uczestniczyć w Jego życiu – ale jest to jedynie przedsmak tego, czego doświadczymy, gdy zostaniemy ostatecznie wywyższeni wraz z Jezusem w chwale nieba.

Otwórzmy nasze serca i umysły, by przyjąć wszystko, co Bóg dla nas przygotował!

W Kazaniu na Górze Jezus wskazał nam drogę wiodącą do świętości – całkowite zaufanie Bogu, cichość, pragnienie sprawiedliwości, czynienie miłosierdzia, wprowadzanie pokoju. Krocząc dzień po dniu śladami Jezusa, możemy już tu, na ziemi, doświadczać nieba. Droga bywa czasem trudna, gdyż wymaga rezygnacji z własnych planów, zamiarów. Jednak wzywając

nas do umierania sobie, Jezus obdarza nas swoją mocą i daje udział w swoim zwycięstwie. Każdy z nas może być świętym!

Śmierć powinna być dla nas nauczycielem, kaznodzieją. Przepowiada ona doprawdy w czasie odpowiednim i nieodpowiednim. Nikomu nie udaje się jej uciszyć. Trzeba jej słuchać, choćbyśmy tego bardzo nie chcieli. Istnieje jedna rzecz, która w rzeczywistości nie uległa zmianie: jest nią pewność, że musimy umrzeć.

Błogosławieni ci, którzy umierają w Panu! Przebudzą się w radości świętowania. Trzeba nam czuwać, modlić się, rozważać słowo Boże dniem i nocą... Od tego tak wiele zależy. Bóg chce, aby każdy człowiek został świętym, aby każdy poznał Jego życie i miłość. Bóg sam jest źródłem wszelkiej świętości i jedynie dzięki ofierze Jezusa dokonanej na krzyżu możemy uczestniczyć w świętości Boga. Pragnie On, abyśmy – niezależnie od naszej przeszłości i od okoliczności towarzyszących naszemu życiu – odpowiedzieli na Jego miłość i pozwolili Mu przemienić swoje życie. Kiedy prosimy Jezusa, aby obmył nas z grzechów w swojej krwi, zostajemy uświęceni. W ten sposób stajemy się uczestnikami wspólnoty świętych, którzy „opłukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7, 14). Jezus pragnie nas nauczyć, w jaki sposób nasze życie może ukazywać dzieła Boże, tak jak objawiają się one w życiu świętych. W swym „Kazaniu na Górze” (Mt 5, 1–12) Jezus mówił, że nasze życie musi się różnić od tego,

co widzimy powszechnie w świecie. Jeśli rzeczywiście pragniemy żyć w sposób ukazany nam przez Jezusa, to nie wolno nam upadać na duchu, widząc jak bardzo nasze życie różni się od treści Jego błogosławieństw. Pamiętajmy, że Jezus nie oczekuje od nas, że sami, opierając się na własnych siłach, zdołamy żyć zgodnie ze wskazaniami „Kazania na Górze”.

To Bóg jest źródłem wszelkiej świętości. To On sam będzie nas pouczać, w jaki sposób możemy osiągnąć świętość. Dał nam Ducha Świętego, byśmy mogli żyć miłością i przebaczeniem ukazanym przez Jezusa na krzyżu. Ufajmy, że kiedy zwrócimy się do Jezusa, doświadczymy pokoju, miłości i radości. Wzrastanie w świętości, która jest przeznaczona dla wszystkich członków ludu Bożego, a której przykładem jest życie świętych, jest dla nas możliwe!

Modląc się w tym miesiącu i rozważając „rzeczy ostateczne”, połączmy się sercem z aniołami i świętymi, którzy już teraz wpatrują się w piękno i chwałę zmartwychwstałego Pana. Przebywają oni w doskonałej szczęśliwości nieba, a jednak, pamiętając o nas, żyjących tu, na ziemi, wołają nieustannie: „Przyjdź, Panie Jezule!”. Wiedzą bowiem, że plan zbawienia nie zostanie wypełniony do końca, dopóki my wszyscy nie znajdziemy się w królestwie niebieskim. Są nam szczerze oddani i pragną, abyśmy i my przyłączyli się do nich.

Prośmy Pana, aby nappełnił nas nadzieją przyszłego życia z Nim. Wówczas zaczniemy tęsknić za naszą ojczyzną w niebie.

KS.RYSZARD KEMPIAK SDB

Zaufać do końca

Byłam tak smutna, zagubiona.... Potrzebowałam pocieszenia... I otrzymałam je...

Kiedy jesteś cierpliwy i zaufasz Bogu, On ci pomoże. W chwili, gdy najbardziej tego potrzebujesz. W odpowiedniej chwili. Nawet, jeżeli uważasz inaczej. Jeśli ufasz, Bóg zsyła pocieszenie wtedy, gdy nadchodzi odpowiednia godzina...

Bóg nigdy nie przestaje nas kochać! On czeka aż pozwolimy Mu siebie odnaleźć, aż pozwolimy Mu zesłać nam swojego Anioła Pocieszenia, aż damy Mu szansę, by za pomocą znaków do nas przemówił.

Razem ze starszym bratem i młodszą siostrą urodziliśmy się w katolickiej rodzinie. Rodzice przekazali nam dar życia, który jest największym cudem i niepojętym skarbem. Dorastaliśmy

i wychowywaliśmy się w głęboko wierzącej i praktykującej rodzinie. Mieszkamy na wsi i pracujemy na gospodarstwie. To ciężka i niewdzięczna praca, wymagająca wysiłku i cierpliwości. Go-

spodarstwo miał objąć nasz brat, w nim Tato pokładał wielkie nadzieje. Bartek był pracowity, wszędzie go było pełno, starał się, a ponadto posiadał wielki dar – miał niezwykle poczucie humoru. Był

zawsze duszą towarzystwa, potrafił robić nawet ponuraka. Ta pogoda ducha sprawiała, że nasz dom był pełen ciepła i słońca, nawet w najpochmurniejsze dni.

Bartek zachorował. Na początku lekarze nie wiedzieli co mu dolega. Później postawiono złą diagnozę i po dwóch zabiegach operacyjnych pobrano wycinek z miejsca chorobowego okolicy kości krzyżowej. Wyniki były zatrważające. To był nowotwór kości. Kto by pomyślał, młody człowiek, w kwiecie wieku, okaz zdrowia, pełen energii i wigoru. Miał marzenia i walczył o życie... do ostatniego tchu. Mimo bólu i niewiadomej zdał pomysłnie maturę.

Od początku jego choroby cała rodzina zjednoczona była na modlitwie. Nie tylko nasi najbliżsi. To była cała rzesza, cała armia ludzi bombardująca niebiosy swoimi gorącymi modłami, zanoszonymi w jego intencji. Tego nie da się opisać.. Pielgrzymki do Gietrzwałdu, Msze św. ofiarowywane za niego, modlitwy w domu, Koronka do Bożego Miłosierdzia, wszystko zawierzone łasce, wszystko spoczęło w rękach Boga, bo lekarze nie dawali nadziei.

Przyszedł dzień, gdy brat powrócił do domu... by spędzić z nami swoje ostatnie chwile życia. Nie mógł już chodzić, leżał na łożu śmierci. Ogłuszony podawanymi lekami przeciwbólowymi nie poznawał nas. Ale my błagaliśmy Boga. Wierzyliśmy jednak, że nie nasza, ale Jego wola się stanie.

W ostatnią noc przed śmiercią rodzice i ja nie mogliśmy odejść dłużej od jego łóżka. W ostatnich sekundach wyznawał: „Jezu ufam Tobie”.

Na wspomnienie tych chwil nie mogę powstrzymać łez. Codziennie pocieszam się, że jest tam szczęśliwy... Nie ma śmierci... Jest tylko życie po życiu... Rodzice, siostra i ja próbowaliśmy żyć od nowa. Nie można zaprzętać sobie głowy ciągłym żalem. Nie da się uciec przed cierpieniem, trzeba je nazwać. Jezus wziął krzyż na swoje ramiona. I my musimy dźwigać swój krzyż.

I przyszły kolejne dni. Kolejny krzyż. Następna próba. Znowu pytanie „dlaczego”? Zachorowała Mama. Mogłam tylko szeptać: „Boże, Ty wiesz, że się odwrócę od Ciebie, bo Ty jesteś moją jedyną ucieczką, bo w Tobie jedyna nadzieja. Gdzie mam szukać pocieszenia i ulgi? Boże, Ty wiesz, że nie odejdę

od Ciebie, choćbyś zabrał mi wszystko i nie pozostawił nic...Chcesz mnie uczyć wiary, wytrwałości, chcesz jeszcze większego mojego cierpienia? Proszę Boże, weź je, Ty wiesz, że tak będzie jak zaplanowałeś. Boże, daj mi siłę. Nie pozwól zwątpić!”

Znowu modlitwy, jeszcze gorętsze, pielgrzymki do wielu miejsc, w tym Częstochowy i Górki Klasztornej. To były godziny, gdy drżało się o czyjeś życie tak, jakby to było moje własne życie...Miłość była jeszcze większa. Modlitwa do Boga, modlitwa przez spalającą duszę łzy... I wtedy stało się coś, czego lekarze nie potrafili wyjaśnić. Mama odzyskała przytomność, rozmawiała z nami, znowu rozgorzała w nas wielka nadzieja. I tak trwało przez 2 tygodnie. Wiem, że to Bóg sprawił, że się przebudziła i była z nami jeszcze przez te ostatnie dni. Może to był czas, by się pożegnać? Nie wiemy, to tajemnica, którą dane nam będzie poznać, jeśli Bóg pozwoli. „Tam, gdzie jest wielka miłość, zawsze zdarzają się cuda” – właśnie w tamtych dniach znalazłam ten cytat, czytając „Balsam dla duszy chrześcijańskiej”. Kolejny mały wielki znak, dodający otuchy i pocieszenia.

Jej tęsknota za Bartkiem znalazła ukojenie. Pocieszam się myślą, że teraz tuli do swojego serca ukochanego syna i cieszy się wraz z nim obecnością Najwyższego.

Pogrzeb mamy odbył się kilka dni przed 43 rocznicą jej urodzin. Ksiądz proboszcz podczas nabożeństwa żałobnego wyznał, że ma u niej dług wdzięczności. Mama udzielała się na rzecz naszej parafii. Pracowała w Poradnictwie Rodzinnym, przygotowując narzeczone do sakramentu małżeństwa. Poza tym śpiewała w kościele na Mszach św. i licznych uroczystościach. „Mówię wam, Ona śpiewa! Śpiewa, bo głos aniołów nigdy nie milknie”.. – te słowa księdza proboszcza tchnęły w nasze serca wielki ogień nadziei, miłości i dumy. I jeszcze słowa przyjaciółki mamy: „Tak bardzo lubiłaś śpiewać pieśń: *Piechotę do nieba*. I poszłaś do nieba piechotą, i nie zabrałaś nic ze sobą. I my również tam idziemy. Do zobaczenia w niebie!”

Moja Mama po śmierci Bartka wyznała kiedyś swojej przyjaciółce: *Dusza jego spodobała się Bogu, dlatego pośpiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali,*

ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrność (Mdr 4, 14–15) „*Bóg dał, Bóg zabrał. Kiedy zaufasz Bogu, dostaniesz siłę*”...

Nie możemy być źli, że zabrał nam tych, których na tej ziemi kochaliśmy najbardziej. On jest Panem życia i śmierci. On wie, kiedy wybije nasza ostatnia godzina, kiedy wydamy ostatnie tchnienie. Nieznane są Jego drogi, tajemnicą są Jego zamiary, postanowienia, plany...

Dał nam życie, mamy trwać. Jeszcze nie nadszedł nasz czas. Jeszcze mamy jakiś plan do wypełnienia. Jeszcze postawił na naszej drodze ludzi, których mamy kochać.

Panie, daj mi siłę, bym Cię nie zawiodła, bym dobrze wypełniła to, co mi polecisz. Niech stanę się narzędziem w Twoich doskonałych dłoniach, niech moje życie pomoże innym być bliżej Ciebie. Dziękuję ci, Jezu za Twoją Miłość, za krzyż, dziękuję za Twoją ofiarę. Gdyby nie Twa śmierć, zginęlibyśmy, a każda inna ofiara byłaby bezowocna. Gdyby nie Ty, nie byłoby naszego zbawienia, nie byłoby Zmartwychwstania... Jak wiele Bóg-Człowiek za nas wycierpiał! Bóg tak umiłował świat, że poświęcił swojego Syna, który był bez winy – za zbawienie milionów...Właśnie wtedy, gdy był na krzyżu, gdy nie mógł zrobić już nic więcej, żadnego ruchu, zrobił najwięcej... podarował nam ŻYCIE...

Codziennie powtarzam *Jezu, ufam Tobie*. A On przybywa z pomocą. Jego obecność to woda, która gasi pragnienie, to płomień miłości, przy którym możemy się ogrzać. Otrzymałam od Niego siłę, by żyć dalej... Bóg mi ją daje...

Bóg tym, dla Kogo żyjemy...

NN



Serce Boże lekarstwem



Choroba i cierpienie są nierozłączne z ludzką egzystencją. Prawda ta wydaje się oczywista w rozważaniach teoretycznych. Łatwo jest wtedy znaleźć odpowiedzi na wiele pytań dotyczących radzenia sobie z licznymi niedogodnościami związanymi z tą rzeczywistością. Najlepsze okazują się argumenty teologiczne oparte na Piśmie św. lub lekturze religijnej. W tłumaczeniu można się „rozpedzić” i wnikać coraz głębiej w rzeczywistość choroby, dając wiele złotych rad. Gładkość i łatwość w wyjaśnianiu kończy się jednak w momencie pojawienia się cierpienia we własnym życiu lub w życiu osób najbliższych. To tak jakby nastąpiło przejście z iluzorycznego świata dziecięcych fantazji do rzeczywistego i trudnego świata dorosłych.

Rozważanie na wspomniany temat w perspektywie własnego doświadczenia choroby niesie ze sobą wiele trudności. Tę prawdę nie jest już tak łatwo przyjąć i zgodzić się z nią. Używanie argumentów czysto rozumowych i racjonalnych nie przynosi zadowalających odpowiedzi. Po pierwsze, brak nam odpowiedniej wiedzy medycznej. Po drugie, choćby ta wiedza była, to i tak sama diagnoza jest tylko zewnętrznym opisem obecnego stanu naszego organizmu. Należy więc szukać odpowiedzi gdzie indziej, u kogoś znacznie większego i mocniejszego. Tą Osobą jest Chrystus. On jest Tym, który przeszedł wszystkie drogi ludzkiego cierpienia i zawarł je w swojej dro-

dze. Uczynił to z miłości do każdego z nas. Żadna więc ścieżka cierpienia nie jest samotna. Widoczne są na niej ślady Chrystusa. One są drogowskazami dla tych, którym przyszło pokonywać ten niełatwy szlak. Potrzeba więc uważnego rozglądania się, poszukiwania oraz prośby kierowanej do Boga, by pozwolił je dostrzec.

Pośród takich Bożych śladów jest jeden szczególnie wyrazisty. To zapewnienie wryte Boską ręką na kamiennistej drodze życia całej ludzkości. Głosi ono, że Stwórca tak nas umiłował, iż Syna swego dał w ofierze dla naszego zbawienia (por. J 3, 16). Słowa te kieruje do wszystkich ludzi. W cierpieniu, bólu i udręce człowiek staje się mały i doświadcza wielu ograniczeń. Zmienia się wówczas diametralnie perspektywa jego życia, sposób wartościowania, ocena wielu zachowań i postaw. To trudne i wymagające doświadczenie paradoksalnie łączy ludzi, bo staje się dowodem naszej zależności od Stwórcy. W cierpieniu stajemy się dziećmi jednego Boga. Bliskie wszystkim staje się wyznanie: „Ojczy, któryś jest w niebie, ratuj, bo jesteśmy słabi”.

Bóg nie pozostaje głuchy na to wołanie. Przychodzi z ratunkiem i krzepiącym Słowem. Całe ciepło i żar miłości do nas zawiera w symbolu Serca. Kościół nigdy nie czcił Go jedynie jako organu ciała. Obraz ten postrzegał zawsze jako całą Osobę Chrystusa. Ojciec Święty Leon XIII już na przełomie XIX i XX wieku poświęcił całą ludzkość Najświętszemu Sercu Zbawiciela. Był przekonany, że kult ten, który „jest wypróbowaną formą pobożności”, stanowi skuteczne lekarstwo na zło w świecie. Do dziś, podczas pierwszopiątkowych nabożeństw odprawiamy tekst poświęcenia Bożemu Sercu autorstwa tego wielkiego pastora Kościoła.

„O Jezu, Odkupicielu rodzaju ludzkiego...” – słowa te, wypowiedziane przez osoby chore, są wyznaniem wiary i ufności składanej w Boga. Ów akt jest również wyrazem troski o naszych bliźnich, którzy pogubili się na drogach życia i jest im z tym źle. To także osobista prośba o potrzebne łaski, siły i błogosławieństwo. Każda kaplica

szpitalna, każda sala chorych, gdzie tak się modlimy, jest na pewno miejscem miłym Bogu. Kiedy pytamy, jak dobrze wyrażać kult Najświętszego Serca, jak uzewnętrznić miłość ku Stwórcy – odpowiedź znajdujemy w słowach tego tekstu. Jest on zachętą do ofiarowania swych cierpień i zmagania za wszystkich, którym jest ciężiej niż nam. Świadczy on również o prymacie królestwa Bożego w świecie, który sam jest obolały przez zło i grzech. Jest także wołaniem o pomoc do Tego, który może zaradzić naszym niedostatkom, przynieść pokój do serc i ukoić każdy ból.

Papież złożył również osobiste świadectwo owocności tego kultu. Sam namacalnie doświadczył Bożej opieki i uchronienia od poważnej choroby. Leon XIII – najwyższy autorytet Kościoła – w swoim oficjalnym nauczaniu własnym przykładem zachęcał, by nie wstydzić się tego rodzaju modlitwy i śmiało ją wyrażać. Chyba również dzięki temu w tak wielu świątyniach można pisemnie składać prośby do Boga, odczytywane później podczas nabożeństw. W ten sposób wiele osobistych błagań staje się modlitwą wspólnotową, włączoną w liturgię Kościoła. Dla piszących te prośby jest to bardzo ważne. Nie czują się osamotnieni w swoim doświadczeniu. Ich cierpienie zostaje poniekąd odsłonięte – nie po to jednak, by sycić ludzką ciekawość i próżność, ale by pomóc.

We wszystkich szpitalach najczęstszym błaganiem kierowanym do Boga jest prośba o zdrowie. Warto pamiętać, aby każdemu takiemu wołaniu towarzyszyło wewnętrzne przyzwolenie na realizację woli Bożej. Jest ono wyrazem zaufania Bogu i nadziei, że cokolwiek otrzymamy od Stwórcy, ma służyć naszemu dobru.

Boże, nie jest mi znana moja przyszłość. Wiem tylko, że teraz jestem chory, a bywają takie momenty, że bardzo boli. Chciałbym Cię prosić o tak wiele. Niech nie będzie w moim życiu dni bez Ciebie.

Daj, proszę, siłę i odwagę, by mój mały krzyż nie okazał się za ciężki. I jeszcze do tego radość i uśmiech, bym innych nie zarażał bólem.

KS. KRZYSZTOF CZAPLA SCJ

Moje modlitwy

Nadszedł już miesiąc listopad – miesiąc zadumy nad cudem życia i nad cudem odchodzenia do krainy prawdziwego życia. Naszej Wspólnocie Różańcowej przybywa lat, jak wszystkim wokół, mam więc coraz więcej okazji do towarzyszenia w ostatniej ziemskiej drodze. Odchodzący do krainy wiecznej szczęśliwości zasilają grono świętych w niebie.

Królowa Różańca Świętego obiecała, że tych, którzy ukochali modlitwę różańcową zabierze do nieba w pierwszą sobotę po zakończeniu ziemskiej pielgrzymki.

Mam wiele dowodów na to, że zmarli z naszych rodzin kochają nas i pomagają nam, że są obecni w najważniejszych momentach naszego życia i potrzebują stale naszej modlitwy.

Z serca przepraszam

Wcześniej urodzonych
nawiedzają wspomnienia
z lat minionych,
przeżywają dnie
radością przepełnione,
chwile smutnymi
wspomnieniami przygniecione

a nastroje zmienne
jak to w pogodzie bywa
słonecznie, radośnie,
pochmurno, deszczowo.

bo w życiu wiele dni radosnych
i smutnych bywało,
trosk, kłopotów, niedomagań
i łez nie brakowało,
jednak mniemam – wszystko
z dopustu Bożego się działo.

za odczuwaną stałą opiekę
i prowadzenie za rękę
dziękuję Panu Bogu
i Matce Najświętszej,
Aniołom Stróżom,
Patronom i Świętym.

za moje winy
z serca przepraszam
a w dniu onym
do nieba się wpraszam.

HALINA PIERŚCIONEK

Wszemchogący i Miłosierny Stwórca pozwolił mi przejść łagodnie przez trudne przeżycie, jakim była śmierć mojego dziecka i doświadczał mnie różnymi nadzwyczajnymi łaskami, które były dla mnie wielką pociechą i pozwoliły mi zrozumieć tajemnicę wiary, jaką jest świętych obcowanie. Pragnę się teraz tym podzielić.

Minęło już ponad dwadzieścia lat kiedy to Pan Bóg powołał do siebie mojego syna. A wszystko pamiętam jakby działo się wczoraj. Sny jakie miałam były dowodem jego życia mimo śmierci.

W drugą noc po jego odejściu odczuwałam, że kołdra jest bardzo ciężka. To była niedziela, a w poniedziałek miał być pogrzeb. Poprosiłam męża i dzieci, aby koniecznie wszyscy poszli do spowiedzi św. i już dzisiaj przyjęli komunię św. w intencji Zdzisia. Ktoś powiedział: *przecież jutro, w dniu pogrzebu wystarczy.* Ale zrobili jak prosiłam.

W pierwszą noc po pogrzebie śni mi się, że jestem w łazience i nagle ktoś mnie delikatnie podnosi do góry pod sam sufit. Pytam *Zdżis to Ty?* i nie widzę go, ale powolutku mnie opuszcza na podłogę. Zrozumiałam, że było to jego podziękowanie. Śnił mi się prawie co drugą noc, zawsze szczęśliwy. Zapytany: *jak ci syneczku?* Mówił, że to wielkie szczęście być na drugim świecie. I śmiał się od ucha do ucha.

Bywał nie tylko we śnie – siedział obok mnie w ławce w kościele – oczywiście zawsze roześmiany. Widziałam go z boku, ale równocześnie wiedziałam, że kiedy spojrzę w jego stronę to go nie będzie. Kiedy sama szłam na cmentarz, był zawsze po mojej lewej stronie, słyszałam jego kroki. Bywał na moich imieninach, urodzinach. Prowadził mnie tak ponad dwa lata, aż sama pozwoliłam mu odejść.

Jesienią tego samego roku zmarła moja mama. Widziałam moją mamę we śnie – była bardzo zadowolona, że dziełę jej rzeczy dla rodzeństwa – po równo: były tam 3 lampki naftowe, i nas było troje, dla każdego po jednej. Powiedziała: *mamus jak mi to ciężko dzielić!* i podeszłam do niej aby ją uściskać, a moja mama przytuliła mnie tak mocno, że potem, na jawie, czułam ten

uścisk jeszcze przez wiele dni. Wiedziałam, że było to jej podziękowanie i razem pożegnanie. Zapytałam jeszcze – *mamus jak się tam czujesz?* Odpowiedziała, jakby całą sobą, z wielką ulgą: *DOBRZE!* Zrozumiałam, że w tym śnie przekazała mi, że jest szczęśliwa.

Rok potem obydwójce moi ukochani zmarli „byli” na uroczystości bierzmowania młodszego syna. Uświadomiłam sobie wtedy jak bardzo ważny jest Sakrament Bierzmowania.

Syn, ubrany tak samo jak w trumnie, siedział na ławce. Patrzył na mnie i szczęśliwy śmiał się. Kościół był pełny ludzi, a ja słyszałam tylko głos mojej mamy. Zrozumiałam, że dopiero razem z nimi rodzina jest w komplecie.

Dziękuję Panu Bogu za tę łaskę.

Zamówiłam Msze św. wieczyste w wielu miejscach, wysyłałam intencje i ofiarę na Msze św. zbiorowe – w maju i w listopadzie co roku. To czynię nadal.

Przez te wszystkie lata zamawiam też Msze św. w parafii – z okazji urodzin, imienin, rocznicy przejścia do nieba. Kiedyś, jeszcze w latach osiemdziesiątych, otrzymałam propozycję zamówienia Mszy św. wieczystych w Pieniężnie z ofiarą 400,- zł. Syn miał już w kilku miejscach zamówione Msze św. – więc pomyślałam, że to wystarczy. Był wieczór i rozpoczęłam przygotowanie się do prowadzenia lekcji na następny dzień. Otwierając zeszyt zobaczyłam przed sobą kartkę, którą kiedyś syn przysłał nam z wojska, z taką prośbą: *przyslijcie mi 400,- złotych.* Trudno było mi poczekać do rana, aby wysłać te pieniądze do Pieniężna, na kolejne Msze św. wieczyste. Widocznie potrzebował jeszcze tej wspólnotowej modlitwy werbistów. Mszy św. i modlitwy nigdy nie jest za dużo. Jeżeli naszym zmarłym już jej nie potrzeba – korzystają wtedy inni.

Święto zmarłych jest okazją do przypomnienia sobie o wszystkich osobach z rodziny, znajomych, sąsiadach, nauczycielach...

Proszę więc każdego z wiernych, aby nie wahali się i tłumnie wstąpili do Wspólnoty Żywego Różańca. Warto!

Matka Boża zatroszczy się wtedy i o umieranie i o życie wieczne.

HALINA PIERŚCIONEK

Świętowanie Wszystkich Świętych i Wszystkich Zmarłych

„Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen”.

1 listopada jest uroczystość Wszystkich Świętych. Tego dnia modlimy się do naszych patronów.

2 listopada jest Wszystkich Zmarłych. Prosimy Boga, aby dusze z czyśćca trafiły do nieba.

LESZEK 12 LAT

Podczas uroczystości Wszystkich Świętych modliłem się do św. Krzysztofa, mojego patrona. Śmierć to nie jest zło. To jest droga do Domu Pana Boga. Nasi zmarli poprzez śmierć idą do nieba, jeśli byli za życia dobrzy. Jeśli byli źli – do piekła. Śmierć to zbawienie.

KRZYSIEK DZIEDZIC, 12 LAT

Moją patronką jest św. Sylwia. Myślę, że była mądra, ładna i sprawiedliwa. I wierząca w Boga. (Od redakcji – św. Sylwia była matką papieża Grzegorza I, wywarła wielki wpływ na wychowanie syna). 2 listopada byłam na cmentarzu i zapalałam znicze, pomodliłam się za zmarłych. Byłam też na Mszy św. w kościele.

SYLWIA LUBAWA Z KLASY VI C SP 91

Najbardziej podobał mi się pomnik Orła Lwowskich na cmentarzu św. Ro-

dziny przy ul. Śmętnej. Było tam wiele ułożonych zniczy w wielki krzyż.

MONIKA V B

W dniu Zmarłych modlimy się za zmarłych. Można się modlić w domu, w kościele, w szkole, a szczególnie na cmentarzu. Palimy znicze, sprzątamy groby, modlimy się za ludzi, którzy zginęli na wojnie. Śmierć to nie jest zło, to zbawienie od złego. Ludzie mają lepiej – nie mają żadnych problemów. Bardzo lubię dzień wszystkich zmarłych, jak idę wieczorem na cmentarz i palą się znicze, a w powietrzu unosi się zapach kwiatów.

JAKUB WOJCIECHOWICZ VI C

Dla mnie jest to święto, które pomaga nam przypominać dobre chwile spędzane z tymi, którzy odeszli. Niebo to miejsce dla tych, którzy nie grzeszyli i pomagali wszystkim ludziom.

ANIA 11 LAT, KL. VB, SP 91

Lubię święto Zmarłych, ponieważ wspomina się osoby, które odeszły.

MICHAŁ KRZYCKI VI C

Pojechałem na Osobowice. Jak się modliłem nad grobem widziałem moją zmarłą babcię. Potem z tatą w ciszy zjedliśmy obiad.

Modliłem się za dziadka, który umarł.

FILIP VI C

Ten grób jest stary i zaniedbany. Mimo, że tam nie spoczywa któryś z twoich bliskich, powinieneś dbać o takie groby. Bóg powiedział, że wszyscy jesteśmy braćmi.

ŁUKASZ V B

„Życie to bój długi o chwilę spokoju, a śmierć to czas długi po wielkim boju!” Jeśli będziecie dobrze żyć, będziecie jak my radośni!

SZYMON VI C

Życie jest drogą do nieba. Niebo to królestwo Boga, który jest miłosierny dla ludzi, pomocny, uczciwy, wybacza złe czyny.

MAGDA D.; ALA F.

Życie to początek długiej drogi. Umieranie i śmierć to przechodzenie między Ziemią a niebem, lecz nie od razu idziemy do Nieba. Trzeba najpierw przejść przez Sąd Boży, potem trzeba pójść do czyśćca. Przebywa się w nim zależnie od ilości i rodzaju popełnionych w życiu grzechów. Cierpimy w czyścisku ponieważ nie widzimy Boga, ale potem doznajemy bezgranicznego szczęścia, którym jest przebywanie z Bogiem w niebie.

RAFAŁ ŻAKIEWICZ KL. VI D

Nie marnuj życia na piekło, lepiej w niebie być, niż w piekle po śmierci żyć.

MONIKA SERDYŃSKA VI D

Umieranie i niebo

Do nieba idą zmarli. Są tam święci, Maryja i sam Bóg. Żyją w nim wiecznie ci, którzy wierzyli i nie odwrócili się od Boga. Zmarli grzesznicy idą do czyśćca, aby odpokutować za swoje grzechy na ziemi, a w niebie żyją spokojnie na wieki. Do pójścia do nieba umacnia nas na ziemi modlitwa i Komunia św. Za zmarłych modlimy się także w kościele w wypominkach. Byłem na cmentarzu wieczorem. Bardzo mi się podobało. Tysiące zniczy, które się palą i ozdobione groby. Ludzie umierają, ale jednak po śmierci na ziemi żyją wiecznie w niebie. „Kto we Mnie wierzy, choćby umarł to żyć będzie na wieki. Ja jestem Zmarłychwstaniem i Życiem”.

STANISŁAW GMYREK Z KLASY VI C SP 91



Niebo jest dla mnie jak drugi świat. Lecz w niebie nie ma śmierci. W niebie spotykają się wszystkie dusze, które kochały Boga i starały się żyć dobrze.

OLA ZBINKOWSKA VI D

Niebo jest to największe szczęście, jakie może spotkać człowieka. W niebie jest Bóg, radość i szczęście. W niebie każdy człowiek jest szczęśliwy. Módl się i chodź do kościoła, a będziesz blisko Boga i pójdziesz do nieba. Wierz w Boga i przyjmij Komunię św.

MALWINA SIENKIEWICZ KL. V D

Niebo to miejsce, w którym przebywają dusze ludzi czystych, dobrych. Panuje tam wieczny pokój i miłość, a ludzie mają kontakt z Bogiem. Piekło, w którym są złe dusze. Tam trafiają dusze ludzi, którzy za życia nienawidzili i byli przeciw Bogu.

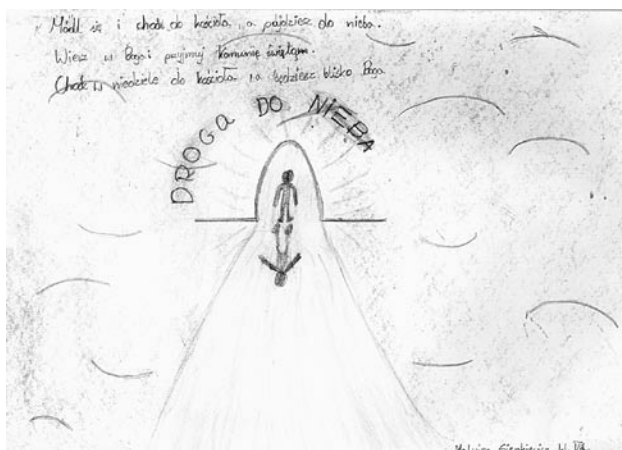
DARIA WĄSIK VI D

Niebo jest naszym spełnieniem. Chrześcijanin nie może osiągnąć nic cudowniejszego i lepszego, niż przebywanie z Panem Bogiem. W niebie wszyscy się radują. Czyściec jest miejscem, gdzie ludzie odpokutowują swe grzechy, przewinienia. Jest to miejsce smutne, gdyż ludzie żałują, że nie mogą być z Bogiem w niebie. Piekło jest to miejsce straszne. Trafiają tam przeważnie ludzie, którzy za życia wielbili szatana. „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt)

EWA ZIĘBA V ID

1. Bądź wierny Bogu – to pójdziesz do nieba.
2. Chodź do kościoła – to pójdziesz do nieba.
3. Nie cudzołóż, nie kradnij, nie zabijaj – to pójdziesz do nieba.
4. Przestrzegaj tych słów – to zaprowadzą cię do nieba

NATALIA GAŁCZYŃSKA V D



Do nieba nie idą wszyscy. Tylko ci, którzy wierzyli w Pana Boga i ufali Mu. Bóg kocha ludzi, więc ludzie powinni Go kochać. Można Mu to przekazywać na wiele sposobów: modląc się, chodząc do kościoła, rozmawiając z Nim w myślach. Pan Bóg kocha nas takimi jakimi jesteśmy, a ci, którzy Go kochają pójdą do nieba.

KAROLINKA Z KLASY IV B

Niebo jest dla mnie jak nowe życie po śmierci. Idą do niego ludzie, którzy są pobożni, niosą innym pomoc, modlą się.

ASIA 11 LAT, KL. V B SP 91

Niebo to wspaniała kraina, w której spotykamy Boga. Każdy chce tam iść, lecz nie wszystkich spotka ten zaszczyt. Po śmierci człowiek idzie do czyśćca i zastanawia się nad całym swoim życiem. Jeśli starał się żyć zgodnie z Dekalogiem – pójdzie do nieba. Jeśli jednak był złym człowiekiem – czeka go piekło. Śmierci boi się każdy człowiek. Z jednej strony jest to tragiczne wydarzenie – odchodzimy od żywych, lecz z drugiej – idziemy do Boga.

MONIKA V B

Kto chodzi do kościoła, modli się i nie mówi brzydkich słów – ma życie wieczne w niebie. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”.

EWA LAT 10, KL. IV B

Niebo to bliskość Pana Boga, radość, szczęście, świętość.

ADRIAN V B

Niebo jest niekończącym się rajem.

Najpierw idzie się, po śmierci, na sąd Boga, potem się trafia do czyśćca, gdzie dusza wymyśla sobie kary za grzechy. Żeby trafić do nieba trzeba być dobrym na ziemi. Tam jakby na nowo dusza się rodzi i żyje wiecznie przez wiele milionów lat.

DOROTA 12 LAT, V B



Jeśli człowiek był dobry, po śmierci jego dusza idzie do nieba. W niebie każdy jest szczęśliwy, nawet jeśli jego poprzednie życie było bardzo smutne.

ALICJA BIŁSKA V D

Niebo to miejsce, gdzie trafiają ludzie dobrzy, którzy nie grzeszą. W czyśćcu są ludzie, którzy pokutują za swoje grzechy. Do piekła trafiają ludzie źli, wyznawcy szatana i przeciwnicy Boga.

ZOSIA KOSZEWSKA VI D

Niebo kojarzy mi się ze spotkaniem z Jezusem. Aby trafić do nieba trzeba zachowywać przykazania i nie grzeszyć.

KACPER IV B

Niebo jest królestwo Boga i cmentarz dusz, ale trafiają tam tylko dobre dusze.

TOMEK N. I TOMEK G. V D

Niebo jest wyjątkową, najwyższą wartością, dla której człowiek powinien być gotowy na wyrzeczenia. Jest ono nagrodą za życie zgodne z prawem Bożym. Jest to cudowna szansa, którą człowiek powinien wykorzystać.

FILIP WOŹNIAK VI D

Dla mnie niebo to drugie życie po śmierci, w nim żyje się nieśmiertelnie. Tylko trzeba najpierw zostać w czyśćcu, tam będziemy cierpieć i sami wyznaczać sobie karę albo pochwałę. Potem będziemy się cieszyć Bogiem.

MICHAŁ LAT 10, IV B

Niebo jest to miejsce, gdzie ludzkie dusze czują się bardzo szczęśliwe i każdy powinien chcieć spotkać się w niebie z Jezusem. Ludzie powinni wystrzegać się piekła i starać się nie grzeszyć.

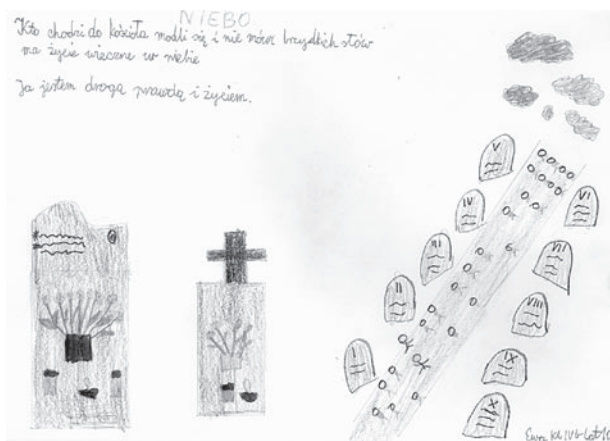
OLA JASIŃSKA VI D

Niebo to zbawienie dla człowieka

KAROLINA S. I KAROLINA B. KL. VI D

Niebo to wolność, pogoda ducha, czystość i Opatrzność Boża.

BEATA WYSOCZAŃSKA VI D



Śmierć to dla mnie koniec życia na ziemi, ale początek życia w niebie. Wtedy poznajemy bardziej Boga i żyjemy bliżej Niego. Żeby tam się dostać, należy mieć czystą duszę.

KAJA 11 LAT

Śmierć jest jak człowiek. Osoba jest zła to śmierć też, ale są też dobrzy ludzie. Dla nich śmierć nie jest zła – dla nich to dobro i kolejny sprawdzian czy człowiek jest gotów spotkać się z Bogiem.

ŁUKASZ WIECZOREK

Śmierć jest po to, żeby później mieć życie lepsze. Naprawdę bądź spokojny i niech śmierć nie kojarzy ci się źle. Zapamiętaj!

SZYMON KL. IV B,

MIKI 10 LAT

Śmierć jest zaznaniem duchowego spokoju. Człowiek trafia najpierw do czyśćca i sam osądza, gdzie powinni

się znaleźć. W niebie zaznaje pełnię szczęścia.

NATALIA PRZYBYŁEKIEWICZ

Śmierć każdego dotknie, dlatego, bo nikt nie jest nieśmiertelny.

MATI 10 LAT

Śmierć to uwolnienie ciała od duszy. Potem trafia się do nieba, gdzie czeka raj. A kto nie jest czysty trafia do czyśćca, by się oczyścić. Potem czeka życie wieczne.

KLAUDIA KATYŃSKA

Śmierć kojarzy mi się z męką, ale i z przejściem do lepszego świata – do nieba, z gorszego świata – z ziemi.

DAMIAN SIKORSKI KL. V B

Według mnie śmierć to kolejny etap do spotkania z Bogiem. Nie powinna nas boleć, a bliscy powinni się cieszyć. Śmierć to przejście do nieba, do Boga.

SŁAWEK STANKIEWICZ KL. VI D

Śmierć to droga do drugiego życia

ADA KL. V B

Umieranie jest czymś naturalnym. Na ziemi traktuje się je ze smutkiem, ale ten człowiek, który umarł, jeśli pójdzie do nieba, jest szczęśliwy.

KAMIL SKUBISZEWSKI VI D

Umieranie to pójście na spotkanie z Bogiem

JAKUB STAWISKI

Śmierć nie jest groźna. Ale nie dla wszystkich! Ten, kto jest dobry – obawiać się nie musi, dlatego, że diabeł nie rusza ludzi, którzy trwają w Bogu.

JAN KAZIENKO V D

Śmierci nie trzeba się bać. Na każdego przyjdzie czas.

Wypowiedzi zebrała Anna Zagórska



Żyję dzięki Eucharystii

Na łamach naszego czasopisma chcemy zaprezentować teksty wybrane z cyklu katechez zatytułowanych „Żyję dzięki Eucharystii”, które ks. Jacek Froniewski wygłasza na spotkaniach Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”. Wspólnota gromadzi się w każdy poniedziałek o godz. 19.00 w Domu Parafialnym. Być może będzie to zachęta do korzystania z takiej formy formacji duchowej, jaką także daje nasza parafia.

Eucharystia – Obecność godna uwielbienia

Chcąc rozważać Eucharystię jako Obecność Chrystusa należy podjąć tu dwa wątki: pierwszy dogmatyczny i drugi dotyczący naszej modlitwy – adoracji. Bardzo często mamy problemy z pogłębioną modlitwą i szukamy sposobu dobrej modlitwy, więc być może te rozważanie pomoże nam coś ważnego dla siebie odkryć. Przypomnijmy sobie tu

ważne stwierdzenie Jana Pawła II z encykliki *Ecclesia de Eucharistia*: „Kontemplowanie Chrystusa zakłada umiejętność rozpoznawania Go [...] przede wszystkim w żywym sakramencie Jego Ciała i Jego Krwi.” Ale żeby dobrze przeżywać eucharystyczną obecność Chrystusa trzeba spróbować nieco pogłębić jej zrozumienie.

Jeśli chcemy mówić o obecności Chrystusa, to trzeba sobie uświadomić, że Obecność Chrystusa w Kościele wyraża się na wiele sposobów – przede wszystkim w liturgii: przez głoszenie Słowa, Liturgię Godzin, sakramenty. Jednak obecność pod postaciami eucharystycznymi jest wyjątkowa jak żadna inna – jak naucza Sobór Trydencki

– to: „Ciało i Krew z duszą i Bóstwem”. Tenże Sobór Trydencki zdogmatyzował prawdę o Obecności eucharystycznej za pomocą trzech łacińskich słów: *vere* (prawdziwa), *realiter* (rzeczywista), *substantialiter* (substancjalna).

Określenie prawdziwa odnosi się do podstaw biblijnych nauki o Eucharystii. Warto tu zwrócić uwagę na trzy miejsca w Nowym Testamencie. (J 6, 53–56) „Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim.” (1 Kor 10, 16) „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?” (1 Kor 11, 27) „Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej.” Taka była wiara Kościoła od początku – teksty św. Pawła są tu przecież najstarszymi świadectwami. Opierała się ona na prawdomówności Boga, który w Chrystusie powiedział: „To jest Ciało moje...”

Określenie rzeczywista uzupełnia termin prawdziwa broniąc przed li tylko subiektywnym odczuciem, uniezależniając obecność Chrystusa od wiary subiektywnej. Co bardzo ważne rzeczywista nie oznacza fizyczna, sensualistyczna – dostępna zmysłom. Jest to obecność rzeczywista sakramentalnie. To doprecyzowuje trzecie określenie – substancjalna. Ale tu trzeba na początku jasno zastrzec, że pojęcie substancji pochodzi z metafizyki. Ono jest dla nas współcześnie trudne, bo raczej kojarzy nam się z chemią. Substancja w metafizyce, najprościej mówiąc, oznacza to co stanowi istotę rzeczy, jest „pod” tym co zmysłowe, fizyczne. To określenie broni m.in. przed błędem „kanibalizmu” (por J 6, 48–52) – daje pomost pomiędzy materialnym istnieniem chleba a istnieniem duchowym Ciała Pańskiego. św. Tomasz z Akwinu tak to tłumaczy: „Ciało Chrystusa jest w sakramencie na modłę substancji, nie na modłę ilości czy bryły”. Oznacza to, że Chrystus jest tu obecny istotą swego bytu, która nie należy do

świata fizyki, a jednak jest obiektywną obecnością. Trzeba tu z mocą podkreślić, że Ciało Chrystusa to nie rzecz, ale obecność osoby. Tu trzeba też sięgnąć do semickiego sposobu myślenia, gdzie ciało i krew to synonim człowieka.

Kolejna kwestia to: jak się to dzieje, że chleb staje się Ciałem Chrystusa? Trzeba tu przypomnieć dogmat Soboru Trydenckiego o przeistoczeniu czyli transsubstancjacji, który wyraża w pojęciach filozoficznych to co jest wiarą Kościoła od początku, czyli wiarę w radykalną przemianę chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Dogmat ten nie oznacza wiary w pojęcia filozoficzne, ale w prawdę zawartą pod tymi pojęciami. Najkrócej mówiąc wierzymy, że w Eucharystii znajduje się prawdziwe Ciało Chrystusa przebywające w niebie w stanie chwalebny i po przeistoczeniu obok Ciała i Krwi Chrystusa nie pozostaje nic z substancji chleba i wina poza ich postaciami zewnętrznymi – tzn. cała substancja chleba przeistacza się w Ciało Pańskie i pozostają tylko przypadłości chleba: wymiar, smak, zapach, kolor.

Konsekwencją dogmatu o przeistoczeniu jest kult eucharystyczny, gdyż z tego dogmatu wynika trwałość przemiany tzn. cały Chrystus jest w każdej postaci eucharystycznej dopóki trwają zewnętrzne postacie chleba i wina. Ponieważ jest to Boska obecność Chrystusa to eucharystycznym postaciom należy się najwyższy kult należny Bogu.

Kult eucharystyczny rozwijał się stopniowo w ciągu wieków. Najpierw był tzw. „święty zapas” czyli komunie przechowywana dla chorych. Dopiero w średniowieczu w związku z różnymi błędnymi naukami rozwinął się kult Eucharystii poza mszą pogłębiający wśród wiernych wrażliwość na obecność Chrystusa w Eucharystii. Doprowadził on jednak stopniowo do przerostu roli adoracji nad komunią. Do równowagi doprowadził tu dopiero Sobór Watykański II wskazując, że Ofiara jest źródłem Obecności, a ta prowadzi do Komunii. Inaczej mówiąc: celem adoracji jest przeżywanie pamiątki śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, a to ma prowadzić do częstej komunii, ma budzić pragnienie zjednoczenia z ofiarą Chrystusa. Nie chodzi tu o pomniejszanie kultu, ale o nadanie mu właściwego znaczenia. Idąc dalej po tej linii warto tu zacytować Jana Pawła II (*Dominicae cenae*, 1980r): „Ożywienie i pogłębienie kultu eucha-

rystycznego jest sprawdzianem prawdziwej odnowy – tej, którą Sobór postawił sobie za cel.” Stąd w tylu nowych ruchach czy wspólnotach tak wyeksponowana jest adoracja Najśw. Sakramentu. Również w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* papież poświęca adoracji Najśw. Sakramentu dużo miejsca ukazując tę praktykę jako znak odnowy życia duchowego, jako źródło świętości. Ale też wyraża on tu niepokój zanikiem tej praktyki w wielu środowiskach. Encyklika pokazuje adorację przede wszystkim jako przedłużenie i pomnożenie owoców Komunii.

Warto na to zwrócić uwagę w naszym życiu duchowym – szczególnie przy dzisiejszym tempie życia. Nawet jeśli mamy czas na Eucharystię tylko w niedzielę to można praktykować krótkie adoracje w tygodniu niejako „rozciągając” – przedłużając i odnawiając komunie z Chrystusem na cały tydzień. Wyraziście pisze o tym doświadczeniu papież w encyklice składając osobiste świadectwo: „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!” (EE 25).

KS. JACEK FRONIEWSKI



Msza Trydencka – pytania i odpowiedzi

Dnia 7 lipca 2007 roku Ojciec Święty Benedykt XVI wydał dokument „Summorum Pontificum” zezwalający każdemu księdzu na odprawianie Mszy Świętej Trydenckiej, czyniąc w ten sposób kolejny krok rozszerzający autonomię dla wszystkich wiernych przywiązanych do przedsoborowej liturgii, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje założona w 1988 roku przez Jana Pawła II komisja „Ecclesia Dei”.



Na czym polega różnica pomiędzy dawną a dzisiejszą formą rytu rzymskiego? Czy obecność łaciny tak bardzo utrudnia uczestnictwo w Mszy Trydenckiej? Dlaczego papież podjął taką decyzję? Na pytania te spróbujemy sobie odpowiedzieć.

Powszechnie panuje przekonanie, iż Msza Święta została zmieniona na Soborze Watykańskim II tylko w ten sposób, iż zastąpiono łacinę językami narodowymi a kapłana obrócono twarzą do wiernych (versus populum). Wcześniej bowiem ksiądz razem z wiernymi był zorientowany twarzą do Boga (versus Deum) – tak jak ma to miejsce do dziś podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Jest to jednak przekonanie błędne, ponieważ łacina nigdy nie przestała być oficjalnym językiem Kościoła, do dziś w tym języku odprawiana jest przez Papieża Msza św. w Watykanie, a kapłan z wiernymi może być zorientowany twarzą do Boga (w kierunku tabernakulum) podczas każdej Mszy św. na Jasnej Górze i w innych przystosowanych do tego miejscach.

Jakie więc jeszcze istnieją różnice między obiema formami rzymskiego rytu? Nie wglębiając się już w szczególności dotyczące zmian konkretnych

modlitw (jedne usunięto, inne dodano) warto zwrócić uwagę na zasadniczą duchowość i atmosferę Mszy Trydenckiej. Charakterystyczną cechą tej liturgii jest kontemplacja.

Ogromna większość modlitw celebransa jest wymawiana po cichu a wierni zaopatrzeni w tłumaczenia łacińsko – polskie mogą w skupieniu śledzić i odmawiać te modlitwy, co wymaga pewnej koncentracji. Uczestnictwo wymaga więc pewnej samodyscypliny, ponieważ więcej czasu wierny spędza w pozycji klęczącej, czyni więcej znaków krzyża śledząc jednocześnie z uwagą kolejne strony mszalika.

I dochodzimy wreszcie do problemu związanego z nieznaną języka łacińskiego. Części stałych i pieśni trzeba się po prostu nauczyć. Wymaga to niewątpliwie pewnego wysiłku i minimum zamilowania do śpiewu... Ale nie jest to jakaś bariera nie do przeskokowania. Sam na pierwszych Mszach Trydenckich byłem w niemałych opałach i cieszyłem się gdy w porę zdążyłem odpowiedzieć kapłanowi: „et cum spiritu tuo” (i z duchem twoim). Ale z czasem można dojść do wprawy i uczestnictwo nie sprawia najmniejszego problemu.

Naukę poprawnej wymowy i ćwiczenia śpiewu można kontynuować podczas spotkań w salce katechetycznej lub indywidualnie w domu. A jeśli lekcje i ewangelie mogą być czytane przez celebransa w językach narodowych (o czym wspomina papież w dokumencie „Summorum Pontificum”) i gdy dojdzie do tego jeszcze niedzielne kazanie oraz pieśni w języku polskim (w trakcie ofiarowania darów, na wejście i na zakończenie) to wszystko wygląda jeszcze łatwiej.

Benedykt XVI jeszcze zanim został papieżem nie krył swojej sympatii dla duchowości tradycyjnej (pisał o tym w swojej książce „Duch Liturgii”), jeszcze jako kard. Ratzinger publicznie celebrował Mszę Trydencką.

Znamienny jest też fakt, iż niemal w tym samym czasie Watykan opublikował dokumenty: „Summorum Pontificum” uwalniający Mszę Trydencką oraz posynodalną adhortację apostolską „Sacramentum Caritatis” która poświęcona jest Eucharystii. Jest to kolejny krok po instrukcji „Redemptionis Sacramentum” wydanej w 2004 roku jeszcze za życia Jana Pawła II. W adhortacji „Sacramentum Caritatis” Benedykt XVI wyraźnie opowiada się (m. in.) za śpiewem gregoriańskim uznając go za najbardziej odpowiedni w Kościele.

W kilku polskich miastach Msza Trydencka jest odprawiana już od kilku lat. Miejscowi parafianie wiedzą, iż Msza Święta wg nadrzędnej formy rytu rzymskiego odprawiana jest np. o godzinie dziesiątej i kto chce to w niej uczestniczy; nikt niktogo do niczego nie zmusza. We Wrocławiu taka Msza jest odprawiana w bocznej kaplicy kościoła NMP na Piasku, w niedzielę i święta o godzinie osiemnastej.

W Kościele jest miejsce na różne inicjatywy i różne formy duchowości, pod warunkiem, iż wszystko przebiega w zgodzie z obowiązującym prawem, przepisami i pod opieką a zarazem kontrolą kapłana.

Zarówno Ruch Odnowy w Duchu Świętym, Oaza, Wspólnota Tradycyjna, grupy modlitewne Taizé oraz inne wspólnoty mogą współistnieć w jednej parafii, ponieważ jedność w różnorodności jest jak najbardziej możliwa. W Kościele zawsze istniało kilka rytów, różnorodność była wyrazem powszechności, Święci również nie byli do siebie bliźniaczo podobni a Apostołowie czasami nawet spierali się między sobą.

Lecz Ich Wszystkich połączyła Miłość Jezusa Chrystusa, którą okazał nam On na Kalwarii i którą obdarza nas podczas każdej Mszy Świętej.

ROBERT SUCHOWSKI

Katyń



MB Katyńska

Po latach dzielących nas od katyńskiej tragedii, od niemieckiej ekshumacji w 1943 roku, a następnie polskich pracach badawczych w latach dziewięćdziesiątych, a nawet mimo otwarcia, co prawda jedynie częściowego, archiwów, wciąż zbyt mało wiemy jak wyglądała zbrodnia katyńska w kwietniu i maju 1940 roku, dokonana na podstawie decyzji podjętej przez Stalina i jego towarzyszy z biura Politycznego WKPB w Moskwie 5 marca 1940 roku. Nic dziwnego, że przez wiele lat byliśmy przekonani, że może ojciec nasz żyje, skoro na liście katyńskiej pojawiło się nazwisko Wajda, ale z imieniem Karol.

Katyńska cisza

Ta cisza
Kołysana w gałęziach sosen
Boli dotykami
Budzi lęk
Skowyt Pamięci

Suche gałązki pod stopami
Już nie szeleszczą
Kłamstwem
A Katyńskim Dołom
Pokłoniła się miłość

IRENA KUBIAK
(PANU ANDRZEJOWI WAJDZIE
Z WDZIĘCZNOŚCIĄ ZA FILM „KATYŃ” –
PAŹDZIERNIK 2007)

Matka niemal do końca życia wierzyła w powrót męża – mego ojca Jakuba Wajdy, uczestnika I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, powstania śląskiego i kampanii wrześniowej 1939 roku, kawalera Krzyża Srebrnego oraz pośmiertnie Orderu Virtuti Militari.

Nie chciałbym jednak, aby film „Katyń” był moim osobistym poszukiwaniem prawdy i zniczem zapalonym na grobie kapitana Jakuba Wajdy. Niech opowie o cierpieniu i dramacie wielu katyńskich rodzin. O kłamstwie katyńskim, które triumfuje nad grobem Józefa Wissarionowicza Stalina; które zmusiło do milczenia na ten temat przez pół wieku ówczesnych aliantów, zachodnich sojuszników ZSRR w wojnie z Hitlerem – Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczone.

Te fakty dla dzisiejszego widza stanowiąc mogą tylko tło wydarzeń, jakimi są ludzkie losy, gdyż tylko one pokazane na ekranie mogą poruszyć widza, w przeciwieństwie do relacji z naszej historii, dla której jest miejsce w spisanych dziejach tamtych czasów.

Wiem, że młode pokolenie z całą świadomością i zapałem oddała się od naszej przeszłości. Zajęte teraźniejszymi sprawami, zapomina nazwy i daty, które, czy tego chcemy, czy nie, tworzą nas jako naród – z jego lękami i obawami, ujawniającymi się przy każdej politycznej okazji.

Dlatego widzę mój film o Katyniu jako opowieść o Rodzinie rozłączonej na zawsze, o wielkich złudzeniach i brutalnej prawdzie katyńskiej zbrodni. Słowem, film o indywidualnym cierpieniu, które wywołuje obrazy mające znacznie większą uczuciową pojemność niż historyczne fakty. Film ukazujący do bólu okrutną prawdę, której bohaterami nie są zamordowani oficerowie, lecz kobiety, które czekają na ich powrót każdego dnia, o każdej godzinie, przeżywając nieludzką niepewność. Wierne i niezachwiane, pewne, że wystarczy otworzyć drzwi, a stanie w nich od lat oczekiwany mężczyzna, gdyż tragedia Katynia dotyczy tych, którzy żyją, tych, co wtedy żyli.

ANDRZEJ WAJDA
(ZA SŁOWO POLSKIE. GAZETA
WROCŁAWSKA 20 IX 2007)

Bolesna Prawda

Z filmu „Katyń” wychodziliśmy w ciszy i milczeniu. Nawet oglądająca ten film młodzież gimnazjalna zachowywała się spokojnie, godnie.

Wszyscy zobaczyliśmy wreszcie Prawdę, tak skrzętnie skrywaną przez dziesiątki lat.

Prawdę okrutną, bolesną.

Film ten wpisuje się w najnowszą historię Polski, historię życia wielu tysięcy Polaków, tam bestialsko pomordowanych, w historię dramatów ich rodzin.

Emisja filmu zbiegła się w przedziwny sposób ze śmiercią kapelana Rodzin Katyńskich – ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego, tak często samotnie, ale z uporem walczącego o Prawdę, o to, by można było oddać hołd i cześć tym, którzy na zawsze pozostali na „nieludzkiej ziemi”

Wszchemogący Boże, przyjmij ich w swoim wielkim miłosierdziu do swego królestwa!

ADS

Matko Boża Katyńska!

Matko Miłosierdzia i Pojednania!

W Twoje ramiona oddajemy wszystkich zamordowanych na Wschodzie.

Z żywą wiarą w świętych obcowanie prosimy Cię, Matko, przygarnij ich i oddaj Twojemu Synowi.

Matko Bolesna, pocieszaj tych, których serca ciągle jeszcze krwawią po stracie Najbliższych.

Daj łaskę, aby jak najszybciej powstały polskie cmentarze na Wschodzie i sanktuarium Miłosierdzia i Pojednania w Katyniu.

Matko Pokoju, daj nam łaskę życia godnego Tych, którzy zginęli za Ojczyznę, stając się ceną naszej wolności.

Uczyni Ich fundamentem odrodzenia i pojednania narodów w imię Boga, który miłuje i przebacza. Amen

Z SERCA BŁOGOSŁAWI

KS. ZDZISŁAW PESZKOWSKI

KAPELAN RODZIN KATYŃSKICH

Dzień Papieski w naszej parafii



„Pozwólcie mi iść do domu Ojca”.

Minęło 29 lat, gdy 16 października świat usłyszał: „Annuntio vobis... Habemus Papam... Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinale Wojtyła”. Ta data szczególnie zapadła w serca wszystkich Polaków i pozostanie jako jedna z najważniejszych współczesnej historii.

Z inicjatywy Episkopatu Polski w roku 2000 ustanowiono dzień 16 października – dzień wyboru Polaka na stolicę Piotrową – Dniem Papieskim. Cały kraj tego dnia modlił się szczególnie gorąco w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II – teraz o rychłe wyniesienie Go na ołtarze. Organizowane są w licznych świątyniach wykłady, seminaria, sympozja, wystawy, wyświetlane są filmy związane z życiem i pontyfikatem Jana Pawła II. Główne uroczystości Dnia Papieskiego w tym roku odbywały się pod hasłem: „Jan Paweł II – obrońca godności człowieka”, w naszej archidiecezji – w Trzebnicy, z udziałem nuncjusza apostolskiego Niemiec – abpa Erwina Endera.

W naszej parafii uroczystości obchodów Dnia Papieskiego rozłożone zostały w czasie na kilka dni.

14 października, w niedzielę, modlono się podczas wszystkich Mszy św. w intencji Ojca Świętego, a na wsparcie „Dzieła Nowego Tysiąclecia” zbierano ofiary pieniężne pod hasłem „Dzielmy

się miłością” jako pomoc w nauce dla zdolnych dzieci z biednych rodzin. Zebrano ponad cztery i pół tys. zł.

16 października, po modlitwie różańcowej i Mszy św. wieczornej odbył się w naszym kościele uroczysty koncert, w którym wystąpili: Monika Gruszczyńska – sopran, oraz Bartosz Sozański – organy. Zaprezentowano utwory: J.S. Bacha, Ch.M. Gounoda, S. Moniuszki, M. Świerzyńskiego, Chr. Rincka, M. Brosiga, F. Schuberta. Piękne słowo wiążące przedstawiła Halina Fiećko. Nawiązała do wspomnień dnia wyboru Karola Wojtyły na stolicę Piotrową, następnie z dużą ekspresją recytowała fragmenty Jego poezji, a także poematu Juliusza Słowackiego. Koncert nagrodzono gromkimi brawami.

Członkowie Klubu Seniora obejrzeliby w Muzeum Miejskim w Ratuszu wystawę pt. „Pielgrzym Tysiąclecia”, poświęconą naszemu Wielkiemu Rodakowi. Zdjęcia ze zbiorów Watykanu przypomniły pontyfikat Jana Pawła II i Jego liczne pielgrzymki w różne zakątki świata oraz przesłanie miłości tam głoszone.

27 października, dzięki inicjatywie księdza proboszcza, do obchodów Dnia Papieskiego została włączona bardzo atrakcyjna pielgrzymka specjalnym pociągiem papieskim do sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie Śląskim.

Pociąg ten kursuje od dwóch lat na trasie Kraków-Łagiewniki, Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice. Myśl zorganizowania takiego pociągu kursującego na trasie miejsc związanych najbliżej z życiem Jana Pawła II powstała po śmierci Papieża w środowisku pracowników PKP dla uczczenia pamięci Jego pontyfikatu. Organizatorem wrocławskiej wspaniałej wyprawy był Andrzej Piech, z-ca dyrektora ds. handlowych PKP, syn naszego

członka Klubu Seniora.

Dlaczego wybrano Bardo Śląskie jako cel pielgrzymki związanej z uroczystościami Dnia Papieskiego?

Przecież Ojciec Święty jako Papież nigdy tam nie był. Parafialna księga pamiątkowa zawiera jednak wpis z 1951 roku, gdy ksiądz Karol Wojtyła wędrował niestrudzenie po Górach Bardzkich. Żadne inne sanktuarium dolnośląskie nie umożliwia bezpośredniego dotarcia doń pociągiem trakcyjnym elektrycznym.

Pociąg jest wygodny, nowoczesny, jednoprzędziowy, dysponuje 160 miejscami, które zostały całkowicie wypełnione przez parafian św. Rodziny, św. Faustyny, MB. Pocieszenia i kilku spoza Wielkiej Włocławki. Zebranych powitał w imieniu PKP p. Andrzej oraz o. Stanisław Golec i ks. Jacek Froniewski. Z modlitwą na ustach i w sercach, w intencji Ojca Świętego rozpoczęliśmy naszą podróż, która trwała ok. 1,5 godz. W trakcie jazdy wyświetlane były filmy związane z życiem i pielgrzymkami Papieża do Polski. Podkład muzyczny do filmów stanowiła „Barka” – ulubiona pieśń Ojca Świętego.

W Bardo Śląskim została odprawiona przez naszych księży Msza św. w bazylice będącej pod opieką oo. redemptorystów. Homilię wygłosił o. Stanisław, nawiązując do historii sanktuarium i cudownej figurki Matki Bożej. Po Mszy św. pielgrzymi mieli szczególną okazję ucałować relikwie zamknięte u stóp Matki Bożej. Po krótkiej agapie, na którą złożyły się prócz



fol. J. Froniewski

Przed pociągiem papieskim.



fot. J. Fromiewski

W pociągu...

herbaty, pyszne drożdżówki, pielgrzymi podzielili się na trzy grupy: jedna pod przewodnictwem ks. Jacka wyruszyła w góry na Drogę Krzyżową, druga – nie obawiając się załamania pogody udała się do Kaplic Różańcowych w lesie bukowym, a trzecia powróciła do kościoła, gdzie modliła się na różańcu. Była również możliwość zwiedzenia mieszczących się w obrębie klasztoru: muzeum oraz ciekawej ruchomej szopki. Szkoda, że było zbyt mało czasu na pełne rozważania na Drodze Krzyżowej i Drózkach Różańcowych. Z konieczności trzeba było ograniczyć się tylko do krótkich refleksji przy poszczególnych stacjach i tajemnicach.

W drodze powrotnej można było podzielić się swoimi wspomnieniami i refleksjami ze spotkań z Ojcem Świętym (obok wygłoszone w pociągu wspomnienie p. Eli Bober), a także dokonać indywidualnego wpisu do pamiątkowej książki. Każdy otrzymał specjalny numer TOTUS TUUS – miesięcznika Postulacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Można było również nabyć pamiątkowe widokówki pociągu z okolicznościową pieczęcią.

Pielgrzymce towarzyszył modlitewny, podniosły nastrój. Przypomniane zostało wielkie przesłanie Ojca Świętego, jakie przez prawie 27 lat wypowiadał do swego narodu – wołanie o tożsamość narodową, o prawdę i wzajemne zaufanie. Dziękując pięknie panu Andrzejowi z wielkim żalem opuszczali pielgrzymi gościnny pociąg. Otrzymaliśmy zapewnienie, że Pociąg Papieski powróci na szlaki Dolnego Śląskiego w przyszłym roku.

ANNA DADUN-SĘK

Wspomnienie

Na wieść o pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku naród polski ogarnęła wielka radość. Marzyłam, aby powitać naszego ukochanego Rodaka w Warsza-

na trasie przejazdu Papieża, przy Krakowskim Przedmieściu. Teraz już czekałyśmy – choć żar lał się z nieba – na przyłot i przejazd Jana Pawła II.

Wreszcie naszym oczom ukazał się papieski orszak. Najpierw jechała eskorta motocyklistów ochraniających samochód Papieża – przystosowany do tego ciężarowy odkryty „Star” pomalowany na biało. A na nim – nasz oczekiwany Ojciec Święty, błogosławiący wiwatujących radośnie pielgrzymów.



fot. J. Fromiewski

Bardo Śląskie – Pielgrzymi przed pomnikiem Jana Pawła II.

wie. Kiedy przystąpiłam do realizacji tych marzeń, okazało się, że wiele osób nie wierzy, że mi się to uda... Usłyszałam wiele różnych przestróg – a to, że podróż będzie mecząca, że będzie upał, no a potem trudny powrót do domu. Jednak wyruszyłam w tę podróż zabierając 10-letnią córkę – aby mogła uczestniczyć w tak ważnych dla nas wszystkich wydarzeniach, przekazując wspomnienia potomnym

Noc z 1 na 2 czerwca spędziłyśmy w pędzącym do Warszawy pociągu. Chciałyśmy zdążyć na powitanie Ojca świętego, a potem uczestniczyć we Mszy świętej na Placu Zwycięstwa, który dzisiaj nazywa się placem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pierwszym naszym zadaniem było zdobycie kart wstępu, które były rozdawane w Kościele św. Krzyża. Kart jednak już dla nas zabrakło. Na szczęście poradzono nam by spróbować poprosić o nie w punkcie prasowym, naprzeciwko, gdzie zebrali się dziennikarze i korespondenci z całego świata. Stłoczeni w małym pomieszczeniu pilnie pracowali, ale kiedy usłyszeli, że przyjechałyśmy z Wrocławia to poszeptali coś między sobą, poczęstowali gorącą herbatą, a potem przynieśli dwa bilety wstępu. Cieszyłyśmy się bardzo, choć każdy był w innym sektorze. Podziękowałyśmy serdecznie i poszłyśmy kupić kwiaty by godnie powitać Dostojnego Gościa z Watykanu. Jak to w tamtych czasach – były tylko goździki – czerwone. Bukiet Bożenka ułożyła

W drugim samochodzie jechał uśmiechnięty i szczęśliwy Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, także błogosławiący lud. Wszystkie te pojazdy posuwały się po usłanej wiązkami kwiatów drodze.

Potem udałyśmy się na Plac Zwycięstwa. Krzyż wkomponowany w ołtarz przykuwał wzrok już z oddali. Okazało się, że ja miałam miejsce w sektorze F, a córka – przy ołtarzu. Trudno po prostu opisać tę niezapomnianą ucztę duchową. Do dziś dźwięczą mi w uszach słowa Papieża:

„Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi! Amen!”

Po uroczystości Bożenka otrzymała obrazek podpisany przez Ojca Świętego. Do dziś – razem z kartą wstępu – przechowujemy go jako cenną pamiątkę. Jeszcze raz mogłyśmy zobaczyć Papieża – Rodaka po zakończonej Mszy świętej – gdy znów nas wszystkich błogosławił z jadącego wolno odkrytego samochodu.

Potem – pełne szczęścia – udałyśmy się w kierunku dworca, aby wyruszyć w powrotną podróż do domu.

ELEONORA BOBER

W dzień po wyborach

W pierwsze dni po wyborach czytana była Ewangelia św. Łukasza o człowieku, który zażądał, aby Jezus włączył się do jego sporu z bratem o spadek.

Lecz Jezus odpowiedział mu: „Człowieku, któż Mię ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?”. Powiedział też do nich: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa (we wszystko) życie jego nie jest zależne od jego mienia”. Opowiedział im przypowieść: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. Tak zro-

bię: zburzę całe moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: *Masz wielkie zasoby dobra, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj.* Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”. A dalej padają słowa, by nie troszczyć się o pokarm i odzienie i że ptaki i lilie polne nie troszczą się o nic a mają. „*I wy zatem nie pytajcie co będziecie jedli i pili, i nie bądźcie o to niespokojni. O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane*” (Łk 12, 13–31).

Być bogatym przed Bogiem – takie powinno być jedyne kryterium naszych wszelkich wyborów. Jezus nie jest rozjemcą między spierającymi się partiami politycznymi. Jest sędzią innego porządku, innego wymiaru. Jest władcą innego królestwa. Nie będzie rozliczał partii politycznych – tylko każdego z nas...

Więc jeśli Bóg będzie w naszym kraju na pierwszym miejscu, to dobrze. Teraz trzeba postawić na Boga, bo przed Nim zdamy kiedyś sprawę z naszych wyborów i czynków.

W ten listopadowy czas chcę przypomnieć słowa Jana Pawła II wypowiedziane podczas audiencji generalnej 26 lipca jubileuszowego 2000 roku: Mówił wtedy o Bogu, który

„*Nie pozwala błąkać się z dala od swoich dróg, ani też nie pozwala, aby nasze serce stało się zatwardziałe na zawsze.* (por. Iz 63, 17) *W Chrystusie Bóg przybliżył się do nas, przede wszystkim, gdy nasze „oblicze jest smutne”, i wtedy na ciepło Jego słowa, jak się to przydarzyło uczniom idącym do Emaus, serce nasze zaczyna bić mocniej w piersi* (por. Łk 24, 17–32). *Przejście Boga jest jednak tajemnicze i potrzeba czystych oczu, żeby je odkryć, oraz uszu otwartych na słuchanie.*” (...)

„*Trzeba koniecznie otworzyć się, aby podziwiać Boga, który się ukrywa, a równocześnie objawia się w rzeczach i wprowadza nas w przestrzeń tajemnicy. Kultura techniczna, a jeszcze*

bardziej zbytnie zanurzenie w rzeczywistości materialnej, często nie pozwalają nam dostrzec ukrytego oblicza rzeczy. W rzeczywistości bowiem wszystko, każde wydarzenie, dla tego, kto umie odczytać jego głębię, przynosi przesłanie, które po ostatecznej analizie prowadzi do Boga. Znaki objawiające obecność Boga są zatem rozliczne. Jednakże, aby nam nie umknęły, musimy być czysti i prości jak dzieci (por. Mt.18, 3–4), *zdolni do podziwu, zaskoczenia, zdziwienia, do zachwytu Bożymi gestami miłości i bliskości wobec nas. W pewnym sensie można zastosować do codziennego życia to, co Sobór watykański II stwierdza odnośnie do realizacji wielkiego planu Boga przez objawienie Jego Słowa: „Bóg niewidzialny (...) w nadmiarze swojej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (...) i obcuje z nimi (...) aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć do niej”* (Dei Verbum 2)”

Na czas po wyborach życzę każdemu, by w Bogu odnalazł swojego największego Przyjaciela, na którym nigdy i w żadnym sposób się nie zawiedzie.

AS

Ojczyzna

Ojczyzna – krajobraz zapamiętany z okien dziecięcego pokoju.

Ojczyzna – to pole i – topole

i las, i snopy zboża

na rdzawym polu.

Mgły nad łąką.

Dzwoneczki janczarów u sań.

Blask choinki – kolęda.

i jajka malowane – Wielkanocne

Mogła żołnierska – bezimienna w lesie,

przestrzelony hełm.

Zawodzenie jesiennych wiatrów.

Ćrunwald i Oświęcim

i Monte Cassino.

Szum sztandarów

i husarskich skrzydeł.

Pijane ryki

chamstwo

cwaniactwo i bylejakość

Jabłonne i Targowica

Ucisk w gardle,

serce tak pełne,

że mnie za mało

by je pomieścić

w sobie

Miłości moja.

Tęsknoto

i bólu bez nazwy.

Ojczyzno moja,

kaleka i szpetna

najpiękniejsza i wzniosła

– moja Jedyna Ojczyzno.

NN

Nie tędy

Znam ja człowieka, co w każdej godzinie

O pokrzywdzeniu ludu mowy głosi,

Ostrzem języka cudze błędy kosi,

Nie myśląc nawet o pracy, o czynie...

Sądzi, że bieda tak sobie wyginie,

że ją wnet gromem mocnych słów

poznosi –

rad swej zasłudze, hardo głowę nosi,

jakby już stąpał w niezwiędłym

wawrzynie.

O, nie prowadzi ta droga do celu –

Zła nie usuniesz wielkim choćby

krzykiem –

Jeśliś nam życzliw, miły przyjacielu,

Bądź nam ku Dobru światłym

przewodnikiem,

Kiedy nie mówcą, lecz będziesz nam

wzorem,

Wszystko odmiennym potoczy się

torem!

FERDYNAND KURAŚ (1871–1929)

Nostalgia

Myszę o znaczeniu słowa *nostalgia*. To żal za opuszczoną ziemią, ojczyzną może i za minioną własnością. Nie chcę mówić o kategoriach sentymentalno-wspomnieniowych, ale chciałbym opisać stan ducha, stan psychiki ludzkiej, u każdego inny, występujący z różnym nasileniem, ale dający się odczuć bardzo przykro w nieoczekiwanych okolicznościach. To trzeba przeżyć samemu – tego nie czują ci, którzy stale mieszkają na tej samej ziemi, w tej samej miejscowości od dziecka do końca swego życia

Tak się złożyło, że tuż po wojnie trzech bochniaków po maturze zostało studentami Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu we wrześniu 1946 roku. Byliśmy dwudziestolatkami. Studia autentycznie oderwały nas od korzeni bocheńskich. To odrywanie następowało stopniowo. Jeszcze parę lat wracaliśmy do Bochni na święta lub na wakacje. Potem powiązania z pracą zawodową spowodowały trwałe zerwanie.

Jesteśmy na pierwsze święta Bożego Narodzenia u mamy w Bochni. Spędzamy je i nowy rok 1947 z rodzinami i kolegami z czasów licealnych. W styczniu wracamy do Wrocławia. Jadą z nami też koledzy studiujący w Krakowie odległym o miedzę od Bochni. Wsiadają po kilkudziesięciu minutach i są na miejscu świadomi, że za tydzień wrócą, na weekend do rodziny. A my we trójkę jedziemy – w tamtych czasach – jeszcze ładnych parę godzin do Wrocławia.

Wyjechaliśmy wieczorem z Bochni i po całej nocy, rano jesteśmy dopiero na miejscu. Jeszcze w roku 1947 była przeładunkowa, chyba w Mysłowicach z pociągu szerokotorowego na normalny. Siedzimy cicho w przedziale, nie odzywamy się do siebie, jest coś nieokreślonego. Nie rozumiemy dlaczego jedziemy tak daleko, dlaczego mamy zrywać więzy z Bochnią? To chyba była bardzo prozaiczna myśl, bardzo przykra. Chyba wtedy powstał u nas stan psychiczny, który może da się nazwać nostalgią.

Posłużę się innym, podobnym obrazem mojej świadomości. Tak się złożyło, że mogłem kilka lat przebywać w Zurychu na politechnice Federalnej. Było to w czasach „zgrzebnego” Gomółki, jeszcze istniała żelazna kurtyna: od Muru Berlińskiego poprzez Sudety Czeskie

a na Bratysławie kończąc. Tej ziemi nieczyjej, kilkukilometrowego pasa na granicy komunizmu i kapitalizmu, z pogranicza pustego jak Bieszczady, u nas przez 40 lat pilnowali tylko pogranicznicy.

Gdy znalazłem się po tamtej stronie szerokiego pasa drutów kolczastych w dostatnio żyjącej Szwajcarii, to czułem się jakbym przeskoczył przepaść. To było rzeczywiste oderwanie się od korzeni. Dzisiaj niezrozumiałe, gdy z Wrocławia na weekend jeżdżą znajomi do Davos na narty. A wtedy byłem odcięty od kraju i rodziny bardzo dotkliwie. Po pierwszym roku pobytu w Szwajcarii, gdy wokół słyszałem tylko język niemiecki, czułem się mimo gościnności gospodarzy, bardzo obco.

Jest sobota rano, jestem w śródmieściu Zurychu w dużym eleganckim domu towarowym, wokół obca mowa. Nagle słyszę z głośników nadających muzykę, grany na skrzypcach kujawiak Wieniawskiego. Powstał we mnie stan ducha taki sam, co w tamtym przedziale kolejowym w 1947 roku. Co ja tu robię sam?

Nie jestem odosobniony w takich sytuacjach psychicznych. Znalazłem fragment opowiadania Marka Nowakowskiego przedwojennego literata z Bydgoszczy. Był po wojnie korespondentem radia Wolna Europa u Jana Nowaka Jeziorańskiego. Opowiadanie toczy się w Monachium, jeszcze w pełni sił działa żelazna kurtyna. Jej psychicznego oddziaływania na politycznych emigrantów ze Wschodu obecna młodzież nie rozumie. Ów Marek Nowakowski – „wróg ustroju PRL” miał zwyczaj odwiedzać w nocy dworzec kolejowy w Monachium. Pytają go przyjaciele: „po co tam idziesz?” Odpowiedział: „Wiecie, z jednego peronu odjeżdża pociąg do Moskwy ciągnąc wagon, na którym jest napisane München-Warszawa. Przychodzę, aby dotknąć tej tablicy, przecież już rano będzie w Warszawie.”

Są inne przykłady nostalgii trudniejszej do leczenia. Kilkanaście lat temu zaprosiłem do Uczelni we Wrocławiu gościa z Bramhweigu. Był urodzonym breslauerem. Chodził do gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu. Pokazałem mu ten budynek w śródmieściu, mieści się w nim Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Byliśmy na jego dziedzińcu, wokół

błyszczące szyby okien. Pokazał na jedno z nich – „Tu była moja klasa.” Pojechaliśmy nad Odrę, mój gość zeszedł nad jej brzeg i obmył sobie twarz wodą z rzeki. „Klaus, co robisz? To brudna woda!” – krzyknąłem. „Ale to moja rzeka.”

I co miałem mu odpowiedzieć?

Wracam jeszcze do własnych przeżyć w opisywanym już Zurychu. W laboratorium chemicznym na Politechnice Federalnej pracowałem razem ze mną Żyd z Izraela. Nie mówił po polsku. Zawsze w piątek o zmroku sprzątał stół laboratoryjny i szedł do domu. My wychodziliśmy później. Początkowo nie kojarzyłem sobie jego wcześniejszego wyjścia z niczym. Dopiero jeden ze Szwajcarów powiedział: „Przecież mają szabas jutro”. Boże Ty mój! Nagle stanęła mi przed oczyma Bochnia z jej dzielnicą zamieszkałą przez biednych i pobożnych Żydów. Gdy przechadzało się uliczkami ich getta czuć było zapach smażonej cebuli i czosnku. I tak zobaczyłem w swojej wyobraźni część rodzimej Bochni.

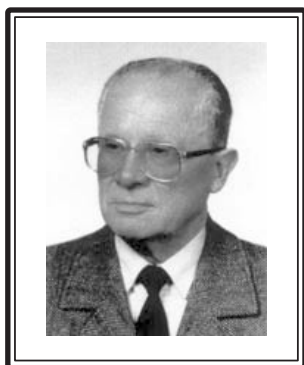
Na zakończenie pokażę jeszcze jeden obraz. Miałem przyjaciela Gustawa. Żona jego była redaktorem w Polskim Radio we Wrocławiu. Wybrali się któregoś lata w sentymentalną podróż do stron rodzinnych jego żony na Podole chyba do Brześcia, gdzie jej rodzice mieli domek. Zostawili go po wysiedleniu do PRL. Tamtego lata dojechali do Brześcia wczesnym rankiem. Znaleźli uliczkę i domek rodziców. Gustaw został w samochodzie, a jego żona próbowała zobaczyć dom. W sieni nikogo. Weszła w głąb i zniknęła mu z oczu. Po chwili pokazuje się w wychodzącym na ulicę okrągłym okienku na strychu. Woła do niego: „Gutek, popatrz co znalazłam!” Wyciąga przez okno na długim kijku flagę polską białą-czerwoną. „Co robimy? – pyta – „Zabieramy czy zostawiamy?” Krótka chwila namysłu: „Zostawiamy!”

Myszę teraz o nas bochniakach, zakonczonych we Wrocławiu od lat. W lecie 1969 roku nieżyjący już profesor Waław Korta zajmujący się historią Dolnego Śląska był w takim nastroju jak opisywałem, rozesłał wtedy wici po bochniakach i powstał Wrocławski Oddział Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej.

Oddział działa do dzisiaj.

FLISAK

Droga naukowa



Profesor Antoni Siewiński urodził się 27 marca 1926 roku w Krakowie w rodzinie inteligenckiej. Jego ojcem był oficer Wojska Polskiego rozstrzelany w 1940 roku w Charkowie.

W czasie II wojny światowej, w latach 1943–1944 profesor Antoni Siewiński był żołnierzem 12 pułku piechoty im. Ziemi Bocheńskiej Armii Krajowej.

Studia wyższe odbył w latach 1946–1951 na Wydziale Chemicznym Politechniki Wrocławskiej. Bezpośrednio po studiach pracował w Katedrze Chemii Organicznej Politechniki, a od 1952 roku w Katedrze Chemii Ogólnej nowoutworzonej Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu.

Pracę doktorską pt. „Izolowanie i badanie struktur niektórych metabolitów *Myrothecium roridum*” pisaną pod kierunkiem profesora Mariana Kocóra przedstawił w 1962 roku.

Stopień doktora habilitowanego nadała Mu Rada Wydziału Chemicznego Politechniki Wrocławskiej na podstawie rozprawy habilitacyjnej „Mikrobiologiczne przekształcenia ketonów

i alkoholi przy pomocy *Rhodotorula mucilaginosa*”.

Tytuł profesora uzyskał w 1978 roku, a profesora zwyczajnego w 1989 roku.

Profesor Antoni Siewiński zapoczątkował w Polsce nowy kierunek badań nad wykorzystaniem drobnoustrojów i roślin wyższych do produkcji związków biologicznie czynnych i prowadzenia kontrolowanych reakcji chemicznych, zwany biotransformacją. Utworzył szkołę naukową z tego zakresu, a obecnie problemami wykorzystania żywych organizmów jako swoistych biokatalizatorów, zajmuje się trzecie i czwarte pokolenie badaczy.

Dorobek Profesora obejmuje około 180 publikacji, z czego ponad 60 ukazało się w renomowanych czasopismach fachowych. Jest autorem kilkudziesięciu wynalazków i patentów.

Od początku istnienia naszej Uczelni Profesor czynnie uczestniczył w pracach związanych z dydaktyką, obejmujących nie tylko przygotowanie i prowadzenie poszczególnych przedmiotów (chemia, biochemia, biotransformacje), ale także organizowanie od podstaw specjalistycznych sal laboratoryjnych dla studentów.

Profesor Siewiński wypromował szesćciu doktorów, spośród których 4 osoby są po habilitacji.

W latach 1972–1981 był wicedyrektorem Instytutu Podstaw Chemii, w latach 1991–1996 kierownikiem Katedry Podstaw Chemii. Był jednym z twórców Wydziału Nauk o Żywności i peł-

nił funkcję prodziekana naszego Wydziału.

Należał do polskiego Towarzystwa Chemicznego i Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, był członkiem Komisji Biologii Molekularnej i Biotechnologii Polskiej Akademii Nauk.

Profesor działał społecznie w wielu organizacjach, między innymi: w NSZZ Solidarność, Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Piłsudczyków, Wrocławskiej Rodzinie Katyńskiej, Stowarzyszeniu Bochniaków i Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Bocheńskiej, pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Osiedla Biskupin – Sępólno i członka Komisji Ochrony Środowiska Sejmiku Samorządowego.

Profesor Antoni Siewiński został wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi, wojskowymi i resortowymi, między innymi: Krzyżami – Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem za Zasługi dla Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Był laureatem 4 nagród Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz 20 nagród Rektora.

W zmarłym tracimy wybitnego naukowca, wychowawcę wielu pokoleń młodzieży akademickiej, gorącego patriotę. Człowieka szlachetnego i prawego, Człowieka, który pozostanie w naszej pamięci i w naszych sercach na zawsze.

PROF. DR HAB. ANTONI GOLACHOWSKI
dziekan Wydziału Nauk o Żywności
Uniwersytetu Przyrodniczego

Nad urną

Żegnaliśmy Profesora Antoniego w sobotnie południe 3 listopada, w kościele pw. Świętej Rodziny, której parafianinem był od 1946 roku. Urna z prochami stojąca u stóp ołtarza, otoczona była kwiatami, chrześcijańską miłością i ludzką wdzięcznością. Ksiądz proboszcz Janusz złożył wyrazy współczucia dla najbliższych i modlitwę, by On sam utulił ich w żalu. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. Prałat Stanisław Pikul, wieloletni przyjaciel Zmarłego.

Homilię wygłosił o. Stanisław Golec, opiekun Golgoty Wschodu. Zwrócił się do Zmarłego jak do przyjaciela i dziękował za wszystkie dokonania jego życia.

„Nie starczyło by dnia, żeby opowiedzieć o tym, co dałeś Ojczyźnie, narodowi, uczelniom, parafii, rodzinie. Opiekowałeś się przez lata chorą żoną i tym, moim zdaniem, zasłużyłeś na świętość. Nie zmarnowałeś życia! Droga internetową cała Polska, a także i świat wie o Twoim dorobku naukowym. Byłeś społecznikiem, wychowawcą, dobrym

człowiekiem, patriotą i chrześcijaninem, katolikiem. Polakiem! W Izbie Pamięci jest Twoje zdjęcie z ojcem, oficerem w mundurze wojskowym, a Ty – w mundurze harcerskim. Wiarą i polskością tworzyłeś prawdę historii. Dbałeś o to, by prawda była prawdą. Twój ojciec oddał życie za Ojczyznę, wraz z nim wymordowano większość inteligencji polskiej, a Ty swoim życiem tworzyłeś nową inteligencję polską. Bóg i Ojczyzna – to dwie świętości najważniejsze dla Ciebie. Miałeś mądrość naukowca, pochylenie

W drodze ku wieczności

Mój Panie, myślę trochę
z niepokojem
o tej chwili, gdy u kresu mej drogi
Ty mnie przyjmiesz na progu Twego
Domu.
Tam, na moich wyciągniętych
dłoniach
przyniosę Ci moje życie
z jego udrękami i radościami,
z buntem i uwielbieniem,
z samolubstwem i poświęceniem,
z lenistwem i porywami gorliwości,
z prostotą, prawością i ukrytą obłudą.
Będzie to chwila dla mnie groźna...
Ojciec najlepszy, pomóż mi
przygotować się na ten dzień
i korzystać tutaj na ziemi z darów
Twojej miłości.
Zachowaj mnie na prostej drodze.
Podtrzymuj mnie w wierności Tobie.
Umacniaj moją wolę w obowiązkach,
a moje serce w poświęcaniu
i całe moje życie w Twojej służbie.

LUDWIK GIRAUD

myśli i woli ku Bogu i pełne miłości do Ojczyzny i każdego człowieka. Za to Ci dziękujemy wszyscy.”

Kapelan AK oddział Śródmieście – ks. Edward Mazur w swoim wystąpieniu wspominał, że oprócz wiedzy Profesor przekazywał swoją postawę i tym, co głosił przez wykłady, wspomnienia i przykłady świętowania z okazji różnych świąt religijnych i narodowych – wartości najważniejsze zdobywane w życiu.

„Nie tylko uczyć trzeba dzieci, ale też dobrze wychowywać” – o to się starał.

Życiorys i dokonania naukowe oraz

zaangażowanie społeczne Profesora przedstawił dziekan i kierownik katedry chemii.

Był Wielki! Profesor z klasą! Wykształcił następne pokolenie naukowców. Dziełił się chętnie swymi wynikami prac naukowych. Wyrozumiały dla swych współpracowników, ugodowiec, nikogo nie krytykował, znajdował tylko dobre cechy – życzliwy recenzent naszego postępowania. Doskonały wykładowca o szerokich zainteresowaniach. Społecznik i wzorzec do naśladowania. Był prawdziwym autorytetem, chociaż nie starał się nim być.

„To nieprawda, że Ciebie już nie ma, to nieprawda, że leżysz już w grobie!” – tak żegnali profesora przedstawiciele Wrocławskiego Oddziału Ziemi Bocheńskiej i Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”.

„Stawiałeś nam wysokie poprzeczki!” Wzruszające były słowa ostatniego pożegnania wypowiedziane czule przez synową, która dziękowała za wszystko, co profesor Antoni dał rodzinie, a szczególnie wnuczkom – Kasi i Iwonie. Wspólne niedzielne obiady, pięknie czytane wiersze, wspomnienia o ojcu i matce, która samotnie wychowywała syna i ciężko pracowała, by go wykształcić. Mówiła: „Ucz się Antek, ucz, bo co ja powiem ojcu, gdy wróci”.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Wrocław Śródmieście często gościł prof. Siewińskiego. Prace w Związku to głoszone w szkołach prelekcje – dzieci zawsze z wielkim zainteresowaniem słuchały opowieści i wspomnień o Marszałku Józefie Piłsudskim – to także liczne plansze wystawiane w szkołach i na różnych okazjonalnych wystawach. Było

400 tys. Żołnierzy AK – dziś jest 23 tys. I stale, po kolei odchodzimy na wieczną wartę. Będzie nam „Flisaka” bardzo brakowało. Tak żegnał żołnierza AK Prezes SZŻAK.

A potem, na cmentarzu trzykrotnie oddano salwy honorowe.

Wielki patriota, Żołnierzu – do końca walczący o wolność i dobro Ojczyzny – spoczywaj w spokoju!

MW

Moje wyobrażenie o Obcowaniu Świętych

– Ignaś, Ignaś, jak się masz!
zawołał jak zwykle Jan Paweł II
witając w Niebie ks. Ignacego Jeża
(który na ziemi był biskupem
i umarł zanim ogłoszono go
kardynałem)

– Jak dobrze znowu Cię spotkać!
wołali ci, których ostatni raz widział
gdy Niemcy zabierali ich
na śmierć
w Dachau.

– Dobrze, że dołączyłeś do nas trzy
dni po mnie!

żartował ksiądz Zdzisław Peszkowski.
(który na ziemi był prałatem)

A ks. Ignacy, którego na ziemi
nazywano „biskupem uśmiechu”

– uśmiechał się jeszcze cieplej,
a z Nim tysiące i miliony
pomordowanych
w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

– Znowu się widzimy, Synu,
powiedział z ulgą do Antoniego
Siewińskiego

(który na ziemi był profesorem chemii)
jego ojciec – Zygmunt Siewiński

– polski oficer, zamordowany
w Charkowie.

Ostatni raz widzieli się na ziemi
– i tylko przez chwilę –

10 września 1939 roku...

Chodźcie do nas – Janie, Stanisławie,
Antoni!

Stanowimy Jedno Ciało – Pana
naszego,

Jezusa Chrystusa

Karmiliśmy się Nim na Ziemi

– dlatego mamy w sobie Życie!

A nad ich głowami – bez żadnych
ceremonii kanonizacyjnych
Jaśnieje Światło Świętości.

AS

Redakcyjnemu koledze

W naszym gronie redakcyjnym Profesor Antoni Siewiński, który na co dzień uczył i egzaminował studentów, musiał wejść czasem w rolę... egzaminowanego i ...pouczanego i znosić nasze krytyczne uwagi o jakichś fragmentach swoich artykułów, które przecież w całości niezwykle wszyscy ceniliśmy. Jego wspomnienia o powojennych latach we Wrocławiu były pełne dobroci i ciepła, a rozważania o ulicach Sępolna fascynujące, wspomnienia o narodowych świątach pełne patriotyzmu. Trzeba przyznać, że zawsze protestował przeciw jakimkolwiek skrótom i po-

prawkom, więc czasem na tym tle dochodziło do starć. Redakcja składa się z osób, które uznawały, że lepiej niż profesor chemii wiedzą jak redagować czasopismo.

Wytykał nam często zbyt „świętoszkowate” podejście do treści naszego czasopisma, bardzo lubił dodawać mu „świeckości”, co czynił z humorem – i z satysfakcją.

I tego będzie mi bardzo brakowało – chociaż wiem, że teraz Profesor rozumie już nasze zaangażowanie w Boże sprawy...

ANNA SPICH

Wspomnienie o Przyjacielu-Patriocie

Z profesorem Siewińskim pracowałam w Katedrze Chemii od 1963 roku aż do Jego przejścia na emeryturę. On wtedy od roku był doktorem nauk chemicznych, a ja właśnie rozpoczynałam pracę po studiach. Dystans między nami wówczas wydawał mi się ogromny, choć nigdy nie było to spowodowane Jego postawą w stosunku do mnie. Przeciwnie, po latach dowiedziałam się (nie od Niego, oczywiście), że rozracał nade mną swego rodzaju opiekuńczy parasol.

Mój Ojciec był przed wojną zawodowym wojskowym, potem – w czas wojny – Hubalczykiem, AK-owcem, cichociemnym, na koniec zginął z rąk sowieckich w swoich stronach rodzinnych, na terenie obecnej Białorusi. Życiorys ten nie był „najlepszy”, jak na owe czasy. Moje panięńskie nazwisko pozwoliło Profesorowi szybko ustalić nasze pokrewieństwo, ale nie zdradził tego. Stwierdzam, że nigdy nie miałam kłopotów ani ze strony władz państwowych ani uczelnianych.

Główną troską mojej Matki-wdowy

było zawsze ratowanie od zapomnienia tego wszystkiego, co wiązało się z Ojcem. Przez długie lata nie można było ujawniać AK-owskiej przeszłości. Profesor Siewiński, z właściwą sobie pasją historyczną, organizował w Uczelni „Spotkania z historią”. 24 lutego 1994 roku, odbyło się dwunaste takie spotkanie; było poświęcone mojemu Ojcu, a my z Matką je prowadziłyśmy. Nie zapomniane przeżycie.

Ojciec Profesora Siewińskiego zginął w Katyniu. Tablica upamiętniająca tę śmierć jest umieszczona na ścianie kościoła Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie. Tam też jest tablica poświęcona mojemu Ojcu. Mieliśmy z Profesorem taką umowę, że każde z nas, będąc na Powązkach, zapalało świeczki obu Ojcom.

Profesor Siewiński przez długie lata był moim szefem jako Kierownik Katedry oraz jako opiekun pracy naukowej. Wielokrotnie byłam świadkiem sposobu, w jaki kierował ludźmi. Do trudnych rozmów przygotowywał się starannie

i nigdy nie poniżał naszej godności. Zastukałam kiedyś do Jego gabinetu i zastałam Go popijającego jakiś lek. Powiedział, że właśnie jest umówiony na rozmowę z jedną z nas, więc zażył relanium. Nigdy się nie dowiem, ile razy robił to z mojego powodu...

Wiem, że Profesor po maturze wahał się przy wyborze studiów: architektura czy chemia. Wybrał chemię, ale Jego wykłady miały zawsze nutę humanistyczną, a rysunki wzorów chemicznych na czarnej tablicy były nieskazitelne. Studenci lubili Jego wykłady. Oprócz chemii, opowiadał im patriotyczne „różności”, często z własnych przeżyć.

Profesor imponował mi wieloma cechami, ale teraz chcę przywołać jedną: wielką troskliwość, z jaką opiekował się chorą żoną. Między innymi prosił, żeby Mu opowiadać ciekawe zdarzenia, aby mógł je przekazywać żonie, która już nie mogła korzystać ani z książek ani z telewizora...

Dziękuję Profesorowi za świadectwo życia.

AGNIESZKA MIRONOWICZOWA

Plakaty drukowane z inicjatywy Profesora



Odszedł od nas...



29 października br. po długiej i ciężkiej chorobie odszedł z naszego grona Seniorów, uczestnik licznych spotkań w Klubie i jednocześnie współredaktor czasopisma „U Świętej Rodziny” – prof. Antoni Siewiński. Zostawił w naszych wspólnotach trwałe ślady.

Był chrześcijaninem, człowiekiem prawym szanującym tradycje rodzinne i narodowe, był gorącym patriotą. Brał zawsze czynny udział w wielu inicjatywach klubowych, w wycieczkach, również pielgrzymkach prowadzonych przez nieistniejące już dziś Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe „AGATOS” przy archidiecezji wrocławskiej, uczest-

niczył w uroczystych wieczornicach organizowanych w Klubie z okazji świąt narodowych. Zdziwiał wszystkich doskonałą pamięcią i zamiłowaniem do historii. Dlatego zawsze podczas różnych spotkań potrafił nawiązać do swoich wspomnień z czasów dzieciństwa, rodzinnego domu. Pamiętał zawsze o rocznicach polskich świąt narodowych, przede wszystkim Konstytucji Trzeciego Maja oraz święta Niepodległości 11 listopada. Przygotowywał okolicznościowe plakaty, które zdobiły okna naszych mieszkań, jak również przekazywał je szkołom z nadzieją na podtrzymanie tradycji narodowych wśród młodego pokolenia (patrz str. 20). Przygotowywał również liczne pogadanki, snuł wspomnienia. Był gorącym wielbicieleм Marszałka Piłsudskiego, do którego postaci często nawiązywał. Jako młody chłopiec miał okazję przy boku ojca obserwować kondukt pogrzebowy Wodza i dzielił się tym historycznym wspomnieniem ze słuchaczami. Jego ojciec, oficer polski w randze majora został zamordowany wraz z tysiącami oficerów na „niehumanitarnej ziemi”. On sam miał okazję po latach odbyć pielgrzymkę i modlić się na ich wspólnej mogile w Charkowie. Swoje wspomnienia i refleksje umieścił na łamach naszego czasopisma.

Pisał i publikował wiele. Był bystrym obserwatorem toczącego się wokół życia. Miał ciekawy styl gawędziar-

ski i duże poczucie humoru. Będzie Go nam bardzo brakować w obu wspólnotach. Nie usłyszymy już w Klubie Jego dowcipów i anegdot, które tak bardzo wprowadzały nas, seniorów borykających się na co dzień z wieloma żywymi problemami, w beztrudny nastrój i odprężenie.

Jego miejsce przy stole redakcyjnym, gdzie był stanowczy, bronił swoich racji, ukazywał prawdę, pozostawiał pustą i nie do zastąpienia. Pozostawione rękopisy wspomnień będziemy publikować jeszcze długo na naszych łamach. Pamięć o jego dobroci, wielkości i skromności zarazem pozostanie w naszych modlitwach z nadzieją, że Pan Bóg, mimo Jego, jak mówił „małej pobożności” przyjmie Go do swego Królestwa.

„Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...”

ANNA DADUN-SĘK



„Odrodzenie” żegna...

Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” Koło im. Jana Pawła II we Wrocławiu z żalem pożegnało swego aktywnego członka prof. dr hab. inż. Antoniego Siewińskiego.

Śp. Antoni w domu rodzinnym w Bochni, a potem w Warszawie uformowany został w tradycji katolickiej i patriotycznej. Wcześniej stracił ojca zamordowanego w Charkowie w 1940 r. W czasie okupacji niemieckiej działał w szeregach Armii Krajowej. Po wojnie osiadł we Wrocławiu, z którym związał się do końca życia. Tu skoń-

czył Politechnikę Wrocławską na Wydziale Chemii w 1950 r. Tu do emerytury pracował na Uniwersytecie Przyrodniczym zdobywając kolejne stopnie w karierze naukowej łącznie z tytułem profesora zwyczajnego w 1989 r. Był w Polsce pionierem i twórcą biotransformacji, składowej nauki biotechnologii. Stworzył szkołę z tego zakresu. Był wybitnym naukowcem i nauczycielem akademickim. Wykładał również zagranicą m.in. we Włoszech, Niemczech i w Hiszpanii. Czynnie działał w Światowym Związku Żołnierzy AK, Zwią-

ku Piłsudczyków i Rodzinie Katyńskiej, a także w Radzie Parafialnej i Radzie Osiedla. Organizował „wieczory historyczne” z wykładami na temat walki podziemnej i konspiracji w latach 1939–45 oraz wystawy z okazji różnych rocznic historycznych.

Odszedł do Pana człowiek głęboko wierzący, autorytet naukowy, społecznik i wychowawca, życzliwy i przyjazny ludziom.

DANUTA LESZCZYŃSKA
PRZEWODNICZĄCA ZARZĄDU KOŁA

Matka Boża Ostrobramska



W lipcu tego roku minęła 80. rocznica koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

Wilnianie! Kresowiaci!

Kto dziś pamięta?!

Dnia 2 VII 1927 roku na mocy dekretu Rzymskiej Kongregacji Obrzędów, arcybiskup metropolita warszawski kard. Aleksander Kakowski w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego koronował Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej złotymi koronami.

Ceremonia przebiegała w strugach ulewnego deszczu.

Komendant wypowiedział słowa oddające jego miłość do Najświętszej Pani – „Weź ksiądz ten parasol; jestem u Matki Boskiej na ordynansach...”.

Stanisław Moniuszko poproszony został o napisanie „porządnego akompaniamentu (...) do litanii, śpiewanych w Ostrej Bramie”.

Tak powstały cztery „Litanie Ostrobramskie”, którym kompozytor nadał formę kantatową, umiejętnie łącząc aspekt religijny i artystyczny. Są one pierwszymi i oryginalnymi kompozycjami muzyki polskiej XIX wieku.

W rocznicę wymarszu z krakowskich Oleandrów 1 Kompani Kadrowej, Ojciec św. Pius X zezwolił w diecezji wileńskiej na coroczne obchodzenie w dniu 16 listopada uroczystości Matki Miłosierdzia.

W 1993 r. Papież Jan Paweł II przewodniczył modlitwie różańcowej, transmitowanej przez Radio Watykańskie z maleńkiej kaplicy nad Ostrą Bramą do wszystkich światowych rozgłośni: „Sanktuarium Ostrej Bramy od wielu stuleci jest celem licznych pielgrzymów, którzy przybywają tu każdego dnia, aby powierzyć Matce Miłosierdzia radości i troski swego życia. Świątynia ta stała się zatem uprzywilejowanym miejscem spotkań z Matką Chrystusa i Matką Kościoła, a zarazem miejscem, gdzie urzeczywistnia się komunია wiernych całego regionu. Chrześcijanie z Litwy, Polski, Białorusi, Ukrainy i innych krajów przybywają tutaj, by przed obliczem Matki Bożej dzielić się nawzajem, niczym bracia i siostry, tą samą wiarą, wspólną nadzieją, jedną miłością.” (Jan Paweł II, Wilno, 4 września 1993r.)

„W momencie mojego wyboru na Stolicę Piotrową pomyślałem o Matce Najświętszej z Ostrej Bramy” (Jan Paweł II, 6 wrzesień 1993 r.)

„Niedługo po tym, jak niezbadanym wyrokiem Bożym zostałem wybrany na Stolicę Piotrową, udałem się do litewskiej kaplicy Matki Miłosierdzia w podziemiach Bazyliki Watykańskiej. I tam, u stóp Najświętszej Dziewicy, modliłem się za was wszystkich”. (8 wrzesień 1993r.)

Opiece Matki Miłosierdzia Jan Paweł II przypisuje uratowanie z zamachu z 13 maja 1981 r.

„Kiedy mogłem kontemplować oblicze Matki Boskiej w sanktuarium w Ostrej Bramie w Wilnie, skierowałem do Niej słowa wielkiego polskiego poety, Adama Mickiewicza: „*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! (...) Jak mnie (...) do zdrowia powróciłaś cudem*”. Powiedziałem to na koniec modlitwy różańcowej odmówionej w sanktuarium ostrobramskim. I głos mi się załamał.” (13 maja 1994)

Miejmy nadzieję, że nadejdzie w końcu czas kiedy i Litwini i Polacy, będący kiedyś obywatelami jednej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zaczną obchodzić wspólnie nasze wspólne Święto.

ANDRZEJ RUMIŃSKI

Kresowiana

W miejscowości Biała koło Chojnowa, odbyły się w dniach 22–23 września 2007 r. 5. Wrześniowe Kresowiana.

Patronat honorowy pełnili Marszałek Województwa Dolnośląskiego i Wójt Gminy Chojnow.

Z okazji 140. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego odbyły się: wykład Antoniego Lenkiewicza „Józef Piłsudski a kresy”, Misterium i wystawa poświęcone Marszałkowi, oraz koncert pieśni patriotycznych.

Z okazji 80. rocznicy koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej odbyła się w niedzielę, w samo południe, Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza. Po Mszy św. były przygotowane różne atrakcje: wystawy, występy zespołów kresowych z Kowna, Misterium poświęcone historii obrazu MB Ostrobramskiej z udziałem ks. Biskupa Stefana Cichego, kuchnia kresowa (kołduny, pierogi, pierożki wileńskie, bigos i inne), a o godz. 17-tej koncert pieśni Maryjnych (schola z Białej, schola z Chojnowa).

Podczas odbywających się „Kresowian” można było kupić książkę ks. Krzysztofa Bojko, proboszcza parafii w Białej „Moje podróże w przeszłość”.

Dzień zakończył się nabożeństwem pożegnalnym o 18.30 i procesją z obrazem MB Ostrobramskiej.

ANDRZEJ RUMIŃSKI

Prośba

Droga Matko Ostrobramska
Wielkiej czci i wielkiej chwały
Choć daleka – sercu bliska
Kocham Cię bez miary.

Dzieckiem będąc, Ciebie w Wilnie
odwiedzałam
I za rączkę prowadzona
razem z babcią na kolanach
w Ostrej Bramie uwielbiałam.

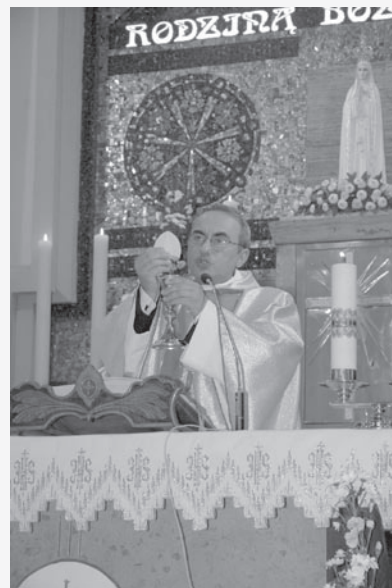
Dziś u kresu ziemskiej mojej drogi
Hołd Ci składam i dziękuję za opiekę
I mam prośbę abys była przy ostatnim
moim tchnieniu.
kiedy wejdę w Ojca wieczne progi.

TERESA LESIAK



**Naszym Drogim
– kapłanom –
ks. proboszczowi
Januszowi
i ks. Witoldowi
serdeczne życzenia
wielu Łask Bożych,
opieki Maryi oraz
życliwości wiernych**

składa
Redakcja



Biskup Andrzej Siemieniewski w „Nazarecie”

W niedzielę 21X biskup Andrzej Siemieniewski nawiedził „Nazaret” czyli Duszpasterstwo Młodzieży i Studentów działające przy parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu. Ksiądz Biskup przewodniczył mszy studenckiej o godz. 20.00, która dla „Nazaretu” była uroczystą inauguracją roku akademickiego w Duszpasterstwie. Mszę św. koncelebrowali także ks. Mirosław Maliński – odpowiedzialny w diecezji za duszpasterstwo akademickie i ks. Grzegorz Tabaka – rejonowy duszpasterz młodzieży. Ta Eucharystia była dla „Nazaretu” także ważnym impulsem do reaktywacji działalności pod opieką nowego duszpasterza ks. Jacka Froniewskiego. Duszpasterstwo sięga korzeniami do czasów, gdy wikariuszem tutejszej parafii był dzisiejszy biskup świdnicki Ignacy Dec. Przełomową postacią w historii Duszpasterstwa był ks. Piotr Wawrzynek – obecnie Diecezjalny Duszpasterz Młodzieży – od tego czasu Duszpasterstwo istnieje pod nazwą „Nazaret”.

Biskup Siemieniewski zwracając się w homilii do licznie zgromadzonych studentów i pracowników naukowych z Sępólna i Biskupina rozpoczął od myśli zaczerpniętej z encykliki Jana Pawła

II „Fides et ratio” wskazując, że wspólnie młody człowiek oprócz rozwijania rozumu potrzebuje skrzydła wiary, by wznieść się ku Prawdzie. Następnie ksiądz Biskup nakreślił program dla Duszpasterstwa odwołując się do słów Pawła VI wypowiedzianych w Nazarecie w 1964 r. Zauważył, że nazwa Nazaret może być wskazaniem charyzmatu Duszpasterstwa, a ten charyzmat to, idąc za myślą papieża, poznawanie Jezusa w szkole Nazaretu. Ta szkoła przejawia się w trzech płaszczyznach: odkrywania ciszy i kontemplacji, przygotowania do życia rodzinnego oraz spotkania Jezusa i wzrostu ku dojrzałości przez pracę.

W uroczystości poza studentami z duszpasterstwa akademickiego włączyły się też inne grupy młodzieży działające przy parafii. Asystę liturgiczną przygotowali harcerze „Zawiszcacy” z drużyny, która spotyka się w na-

szej parafii, a oprawę muzyczną zapewniła młodzież ze Wspólnoty Odnowy w Duchu św. „Płomień Pański”, która swe początki wywodzi również z „Nazaretu”. Po Eucharystii studenci przedłużyli swoje uroczyste świętowanie na koncercie wrocławskiego zespołu „40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 ośłętach”.

Świetna muzyka z biblijnymi tekstami wywołała gorący entuzjazm młodych, którzy do późnych godzin nocnych nie chcieli wypuścić zespołu z kościoła.

KS. JACEK



23. rocznica męczeńskiej śmierci



foto: ks. J. Prejzner

Dnia 18.10. 2007 r. w południe w kościele pw. Świętej Rodziny odbyła się Msza Święta ku czci księdza Jerzego Popiełuszki. Obchodziliśmy 23. rocznicę Jego śmierci.

W kościele stawili się przedstawiciele różnych wrocławskich organizacji, m.in. „Solidarności” i Ratownictwa Medycznego. Do poczty sztandarowej naszej szkoły wybrani zostali: Agata Filarowska, Julia Łowińska i Olek Guzowski. Co pół godziny zmieniali ich: Magda Ratajczak, Ela Nogala i Wojtek Ilski. Wszyscy z klasy 6 B.

Mszy św. przewodniczył Ks. Prałat Stanisław Pawlaczek, homilię wygłosił ks. prof. Piotr Nitecki. W koncele-

brze towarzyszyli: ks. prof. Mirosław Drzewiecki, ks. prałat Stanisław Golec, ks. kanonik Marek Dutkowski, Ks. prałat Stanisław Pikul, ks. kanonik Janusz Prejzner, ks. Jacek Froniewski i ks. Witold Hyla.

Ksiądz profesor wezwał wszystkich do modlitwy za Ojczyznę przez wstawienie Sługi Bożego Jerzego, w przeddzień ważnych wyborów parlamentarnych, aby ta męczeńska śmierć nie była daremna. Nazwał ks. Jerzego Świadkiem Prawdy, wybranym na czasy komunizmu. Mówił: *Był taki zwyczajny, słaby, niedoskonały, abyśmy zrozumieli, że to Bóg – Chrystus jest mocny i posługuje się zwykłymi ludźmi. Nie uderzono w polityków w sutannach ale w świadka, który był wyrazisty. Jego zaangażowanie jest dziś drogowskazem. Jan Paweł II mówił w odniesieniu do świętych, że są powołani do Bożej misji – czasem po to, by nas zawstydzają! W tej tajemnicy obcowania świętych spotykamy się dziś z ks. Jerzym – czcimy Go jako bohatera narodowego i przy ołtarzu przez 23 lata pytamy o Jego posługę i sens męczeńskiej śmierci.*

Uczniowie, młodzi Polacy przyszli dziś po naukę płynącą z Ewangelii i historii. Starsi pamiętają...

W uroczystości uczestniczyły Poczty Sztandarowe i przedstawiciele działaczy i członków NSZZ „Solidarność”, Komбатantów, nauczyciele i uczniowie okolicznych szkół: SP 45, 91, Gimnazjum nr 19, 20, XI LO, parafianie i goście.

Po Mszy św. udano się na cmentarz. Przed pomnikiem Kapłanów pomordo-

wanych w dotychczas niewyjaśnionych okolicznościach: Ks. Ks. Jerzego Popiełuszki, Romana Kotlarza, Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca, Sylwestra Zycha oraz O. Honoriusza Kowalczyka. Złożono kwiaty i odbyła się krótka uroczystość okolicznościowa.

Zespół recytatorski ze szkoły był reprezentowany przez Agatę Filarowską i Elę Nogalę, które deklamowały wiersz na cześć księdza Popiełuszki pt. „Zło dobrem zwyciężać”.

Sądzę, że takie dni, w których przypominamy sobie o wielkich ludziach, którzy zasłużyli się dla Polski są bardzo ważne. Powinniśmy zawsze pamiętać o ich pracy, poświęceniu się dla innych. Oddali życie, aby nasza Ojczyzna była wolna. Taką osobą był ksiądz Jerzy Popiełuszko. Będziemy o nim pamiętać.

ELA NOGAŁA, SP 91, KLASA 6 B

Bardzo dziękuję uczniom XI LO za przeczytanie modlitwy wiernych, panu Tadeuszowi Chołoneckiemu oraz drogim chórzystom za uświetnienie Mszy św., wszystkim obecnym na uroczystości, a przede wszystkim dyrektorom wymienionych Szkół, oraz nauczycielom z licznym gronem uczniów...

Pani Łucji Markowskiej, która zaśpiewała pieśń „Ojczyzno ma...”, uczennicom z SP 91, które recytowały wiersz do ks. Jerzego przy śpiewie „Sutanny”.

Spotkanie zakończono modlitwą o rychłą beatyfikację Księdza Jerzego i śpiewem „Najświętsze Serce Boże...”

HALINA PIERŚCIONEK

Księżę Jerzy

Choć minęło lat ponad dwadzieścia, głoszone przez Ciebie prawdy Boże za św. Pawłem są ciągle żywe i tą drogą trzeba kroczyć –
ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAĆ.
 Uczyleś Matki Bożej słuchać, Pana Jezusa naśladować i bliźnich miłować. Nasze serca pełne wdzięczności, pełne podziwu i miłości dla Twojej Matki, Ojca i dla Ciebie Księżę oraz dla wszystkich, którzy nad życie kochają Chrystusa. A tym, którzy zapomnieli prawdy Boże prosimy uprosz opamiętanie, odmienienie i całym sercem nawrócenie, aby móc
„ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAĆ”

HALINA PIERŚCIONEK

W rocznicę śmierci

Przyszły bestie w ludzkiej skórze
 Pod osłoną ciemnej nocy
 By ǳo dręczyć, maltretować
 W szatańskiej przemocy

Co uczynił? W czym zawinił?
 Jerzy – Sługa Boży
 Poszedł na śmierć jak Baranek
 Życie złożył swe w ofierze

My będziemy Boga prosić
 By ǳo wyniósł na ołtarze
 To męczennik jest świetlany
 Wielki Polak dany w darze!

TERESA LESIAK

Musimy mówić o Bogu jawnie

W Dniu Wszystkich Świętych włączyłam przez pomyłkę radio TOK FM. Przez pewien czas słuchałam w osłupieniu. Wszystkie komentarze podporządkowywano tam jednemu, jedyemu celowi – żeby o tym chrześcijańskim święcie mówić w sposób areligijny. Tak więc opowiadano przez ponad godzinę „co warto zobaczyć na cmentarzach” – chodziło o dzieła sztuki w postaci pomników. Przypominano, że warto dać składkę na odbudowę starych cmentarzy – tu przywołano nazwiska znanych osób kwestujących. „Dziś na wielu cmentarzach słyhać było ten dźwięk” – mówił dziennikarz – sprawozdawca i zaraz potem okazywało się, że nie chodzi o dźwięk dzwonek czy modlitw, ale... brzęk monet odbijających się od blach puszek. Wiele razy powtórzono zdanie, że „w innych krajach też świętują 1 listopada – ale trochę inaczej no bo... „co kraj, to obyczaj” – jakby do prawdy Kościół nie istniał.

Słów „świętość”, powołanie do „świę-

tości” nie usłyszałam ani razu – konsekwentnie określano 1 listopada jako „dzień zmarłych”.

Imię Boga przywołano tylko raz – w literackim cytacie o „milczeniu Boga”, po czym ten kto Imię Boga wymówił usiłował się potem z tego szybko wycofać...

Ten przekaz nie tylko wskazywał na pustkę serc ludzi odpowiedzialnych za tę audycję, ale także informował o celu jaki sobie postawili – przekazać innym własną wizję świata – wizję świata bez Boga, bez Ducha, bez życia wiecznego, bez świętości. Był to inny świat – wiza pustej otchłani, jakiejś „Charonowej łodzi pełnej trupów” (Juliusz Słowacki) i w mojej świadomości pojawiło się słowo – RATUNKU!!!!

Ratunek znalazłam – to oczywiste – w Kościele. Zebraliśmy się tu „w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, usłyszałam słowa „Pan z wami!”, potem Ewangelię Błogosławieństw, wreszcie słowa kapłanów – o świętości zwykłych lu-

dzi, których spotykamy w tramwaju, o tym, że zmarli tworzą społeczność, o obcowaniu świętych. Powróciło normalne poczucie wspólnoty i jeszcze nawet bardziej niż dotąd doceniłam życiodajny Dar Eucharystii.

Ale po tamtym przypadkowym wysłuchaniu innej stacji radiowej i doświadczeniu grozy – zostały wątpliwości – ilu Polaków już myśli takimi kategoriami, ilu już – wciągniętych w straszną duchową pustkę – straciło eschatologiczną perspektywę?

Czy ludzie narzucający słuchaczom i widzom perspektywę nicości pragną zmienić Polskę w duchową pustynię?

Czy budzą oni we mnie więcej przeżycia i współczucia – czy raczej oburzenie i gniew?

Jedno wiem na pewno – atak jest straszny. Więc jeżeli Polska nie ma stać się neopogańską duchową pustynią my, katolicy, chrześcijanie, musimy mówić o Bogu jawnie – i nieustannie.

AS

A JEDNAK JA NIE WĄTPIĘ

A jednak ja nie wątpię – bo się pora zbliża,
Że się to wielkie światło na niebie zapali,
I Polski Ty, o Panie, nie odepniesz z krzyża,
Aż będziesz wiedział, że się jako trup nie zwali.

Dzięki Ci więc, o Boże – że już byłeś blisko,
A jeszcze Twojej złotej nie odsonił twarzy,
Aleś nas, syny Twoje dał na pośmiewisko
Byśmy rośli jak kłosa pod deszczem potwarzy.

Takiej chwały od czasu, jak na wiatrach stoi
Głob ziemski – na żadnego nie włożyłeś ducha,
Że się cichości naszej cała ziemia boi
I sądzi się, że wolna jak dziecko, a słuca...

JULIUSZ SŁOWACKI

Gdzie szukać pomocy?

Gdy życie staje się koszmarem i traci sens, możesz znaleźć miejsce, gdzie otrzymasz darmową pomoc.

Jeśli jesteś z okolic Wrocławia, to poniżej znajdziesz adresy i numery telefonów miejsc, w których możesz uzyskać pomoc:

- Stowarzyszenie „Przyjaciół w Kryzysie”, Wrocław, pl. Staszica 4, spotkania:
 - w każdy wtorek w godz. 16:00–18:00, pl. Staszica 4 (przy Parafii św. Bonifacego)
 - w każdy czwartek o godz. 13:30–15:00 (IV Oddział Wrocławskiego Szpitala Psychiatrycznego – Wybrzeże Korzeniowskiego 18)
- Grupa Wsparcia dla Osób po Stracie Kogoś Bliskiego – spotkania przy parafii św. Augustyna, Wrocław, ul. Sudecka 90, drugi i czwarty czwartek miesiąca o godz. 18:00
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej Towarzystwa Rozwoju Rodziny – Wrocław, Podwale 74 (oficyna), tel. (071) 342-14-13 czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10:00–20:00
- Wrocławski Telefon Zaufania – (071) 329-12-12 czynny w soboty, niedziele i święta w godz. 9:00–21:00
- Szpital Psychiatryczny we Wrocławiu – Wybrzeże Korzeniowskiego 18, tel. (071) 329 33 60 – izba przyjęć czynna całą dobę
- Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień i Współzależnień przy Specjalistycznym Zespole Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej, Wrocław, Wybrzeże Korzeniowskiego 18, tel. (071) 329-26-71
- Punkt Interwencyjny dla Osób w Sytuacji Kryzysowej – Wrocław, ul. Obornicka 99, tel. (071) 352-94-03, dyżur od piątku od godz. 20:00 do poniedziałku do godz. 8:00

Matki zapraszają do modlitwy

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28)

Te słowa już kilka lat temu stały się dla nas – grupy matek zatroskanych o swoich bliskich – zaproszeniem do wspólnej modlitwy. Okazało się, że wiele z nas doświadczało poczucia bezsilności wobec codziennych trudów i wspólna modlitwa w intencji dzieci i mężów przynosiła duchowe pokrzepienie.

Początkowo „Matki w modlitwie” spotykały się raz w miesiącu, w niewielkim gronie, w kaplicy sióstr Służebniczek na Monte Cassino. Do modlitwy śpiewem przygrywała nam siostra Oktawia. Ta niecała godzina w ciągu miesiąca była okazją do podziękowania Bogu za dar macierzyństwa i otrzymane łaski, a także prośzenia o pomoc w konkretnych życiowych sprawach. Klęcząc przed Bogiem mogłyśmy popatrzeć z dystansu na sprawy, które tak bardzo zaprzętały nasze myśli, czasem podjąć jakieś decyzje, czasem oddać po prostu wszystko w Jego święte ręce. Zawsze był czas, żeby powierzyć nasze intencje Matce Bożej w dziesiątkę różańca. Potem, w domu, udawało się być bardziej wyciszonym, a cierpliwości starczało jakby na trochę dłużej.

W poprzednim roku szkolnym modliłyśmy się co miesiąc w kościele św. Rodziny przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. W modlitwie, oprócz sióstr, towarzyszyły nam panie z Żywego Różańca, członkowie Rodziny Edmunda Bojanowskiego, a także para-

fianie, którzy wcześniej przyszedli do kościoła. Nasze sprawy mogłyśmy potem złożyć na ołtarzu podczas Mszy św. odprawianej m.in. w naszych intencjach. Po Mszy św. siostry Służebniczki zapraszały do siebie na krótki poczęstunek. Spotkania w kościele dawały możliwość uczestniczenia w modlitwie wszystkim chętnym z parafii.

W tym roku wracamy z modlitwą do kaplicy sióstr. Może ośmieli to nowych parafian, szczególnie te osoby, które nie należą do żadnej wspólnoty, czy grupy modlitewnej. Dobrze jest modlić się za swoich bliskich i z pewnością większość ludzi wierzących to czyni, dobrze jest wołać do Boga w zaciszu swego domu. Ale Pan Jezus zna naszą ludzką naturę, która jest niestała, poddaje się różnym nastrojom. Skoro zachęcał, by się na modlitwie gromadzić (*Gdzie dwóch lub trzech... tam Ja jestem...*) to możemy ufać, że modlitwa w większym gronie jest dla nas dobra. Możemy też być pewne, że każde modlitewne spotkanie będzie uświęcone Jego obecnością. A przecież tej chwili z pokrzepiającym Jezusem właśnie pragniemy.

Jeśli leżą nam na sercu jakieś bolesne sprawy dotyczące naszych rodzin, jeśli chcemy, by inni modlili się w naszych intencjach, bo same nie mamy sił, albo wiary, jeśli chcemy raz w miesiącu „zmarnować” trochę czasu na przytulenie się do Pana Jezusa razem z innymi

mamami i babciami – to może kaplica w ochronce sióstr Służebniczek będzie takim miejscem spotkania z Bogiem. Będziemy się modlić w każdą drugą sobotę miesiąca o godz. 15. W niedzielę poprzedzającą spotkanie o „Matkach w modlitwie” będą przypominały ogłoszenia parafialne.

Stałym momentem modlitwy Matek jest zawołanie do św. Józefa; niech Jego wstawiennictwo przyniesie ukojenie we wszystkich domach naszej parafii.

Ruch „Matki w Modlitwie” (MOTHERS PRAYERS) skupia kobiety, które pragną modlić się za swoje dzieci i wnuki. Powstał w Anglii w 1995 roku, po tym jak dwie Angielki, Veronica i jej bratowa Sandra, zapragnęły modlić się za swoje dzieci w szczególny sposób. Ruch działa obecnie w ponad 70 krajach. Grupę modlitewną mogą założyć już dwie matki. Obowiązuje je zasada poufności wymagająca, żeby nic z tego, czym dzielą się na swoich spotkaniach, nie było później dalej przekazywane.

ANNA POLAK

Terminarz najbliższych spotkań:
8 grudnia (sobota) – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia – Msza św. o godz. 9.00 w kościele;
12 stycznia (sobota) – modlitwa, godz. 15.00 w kaplicy sióstr.

Pójdę do mego Ojca

Pójdę. Przewycięzę to, co mi zagradza drogę. Postawię Boga naprawdę na pierwszym miejscu. Nigdy tego nie będę żałował. Pójdę. Wyrobię w sobie poczucie obowiązku. Przychodzi poniedziałek – muszę iść do pracy. Nie zawsze mi się chce – to prawda. Ale wiem, że muszę. Dlaczego poczucie obowiązku religijnego ma być we mnie słabsze? Pójdę mimo tego, że się nie całkiem dobrze czuję. Pójdę mimo mrozu i deszczu.

Zima. Siarczysty mróz kilkunastostopniowy. Do kościoła wtłaczają się ni to dzieci, ni to bałwanki. Całe ośnieżo-

ne. One wiedziały po co się idzie do kościoła. A innym to byle deszczyk, byle wiaterek przeszkadza. Maminsynki... Jak łatwo potem znajdują usprawiedliwienie, by nie odwiedzić matki. A ona czeka. Wygląda przez okno. Niepokoi się.

Bóg – Ojciec nasz – też tak czeka. Wygląda. Cieszy się na to spotkanie. A ty siedzisz tępo przed telewizorem. Mydlisz sobie oczy tyłoma pseudo-usprawiedliwieniami. Już się nie wstydzisz nawet swojego lenistwa, obojętności, zaniedbania. Ciężko ci będzie to odrobić. Możesz w ogóle stracić kontakt z Bogiem. Są przecież tacy, co na-

wet na Boże Narodzenie czy Wielkanoc już nie przychodzą. Wszystko w nich zamarło.

Pójdę, póki jeszcze czas. W najbliższą niedzielę. Pójdę do mego Ojca. Ze względu na Niego. Z miłości do Niego. Wszystkie inne motywy muszą ustąpić na dalszy plan. Pójdę z radością. „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pańskiego! Tam wstępują pokolenia aby wielbić imię Pańskie” (Ps 122).

TYGODNIK MINISTRANCKI NR 8
7.06.1986 R.
(Z KRONIKI KS. STANISŁAWA)

Kronika parafialna

Wrzesień 2007

1 września – NMP Królowej Pokoju – 68 rocznica wybuchu II wojny światowej – Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych, Modlitwa Różańcowa i Msza św. w intencji Wspólnoty Ż.R., obrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, w intencji mediów – szczególnie katolickich: Radia Maryja, Radia Rodzina, TV TRWAM

2 września – o godz. 7.00 – Msza św. w intencjach: O rychłe wyniesienie do chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II. Oraz za zmarłych członków z Żywego Różańca, za zmarłych kapłanów, którzy pełnili posługę w naszej parafii

3 września – o godz. 10.30 – Msza św. w intencji Seniorów w kaplicy Domu Parafialnego. O godz. 19.00 – Msza św. na rozpoczęcie spotkań Wspólnoty „Płomień Pański”, wznowionych po wakacjach.

4 września – uroczyste pożegnanie Siostry Wenancji, która odeszła wraz z Siostrą Arkadią do innej pracy. Dziękując Siostram za czas posługi w naszej parafii, życzymy wszelkich łask Bożych potrzebnych na nowym miejscu. Witamy w naszej wspólnotcie Siostry Lucyllę i Magdalenę oraz ks. Diakona Michała Taragę, który odbywa miesięczną praktykę duszpasterską.

5 września – Uroczyste Nabożeństwo w intencji Jubilatów ze Wspólnoty Żywego Różańca

6 września – pierwszy czwartek miesiąca – modlitwy o nowe powołania kapłańskie i świętość dla kapłanów. Adoracja Najświętszego Sakramentu od godz. 15.00 do wieczornej Mszy św. O godz. 19.00 – Msza św. w kaplicy Domu Parafialnego na rozpoczęcie nowego roku w Duszpasterstwie „Nazaret”.

7 września – pierwszy piątek miesiąca – comiesięczny sakrament pojednania w godz. 16.30 – 19.00. Poświęcenie książek, zeszytów i przyborów szkolnych po Mszy św. wieczornej, odprawionej w intencji uczniów rozpoczynających nowy rok szkolny.

8 września – święto Narodzenia NMP – w Sanktuarium Golgoty Wschodu o godz. 11.00 uroczystości religijno-patriotyczne związane z pamięcią o bohaterach II Wojny Światowej.

12 września – Najświętszego imienia Maryi, NMP Piekarskiej, NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej; Kwartalny Dzień Modlitw w intencji dzieci, młodzieży i wychowawców

13 września – O godz. 19.00 – Msza św. w kaplicy Domu Parafialnego dla młodzieży z duszpasterstwa „Nazaret”. O godz. 21.00 – Nabożeństwo Fatimskie; modlitwa i procesja wokół kościoła, z zapalonymi świecami z Figurką Matki Bożej Fatimskiej.

14 września – święto Podwyższenia Krzyża Świętego – Msza św. w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci – wypraszałyśmy wiernym katolikom – wytrwanie w łasce uświęcającej, obojętnym religijnie i grzesznikom – łaskę nawrócenia, a wszystkim – dobrą, szczęśliwą śmierć. Kwartalny Dzień Modlitw w intencji dzieci, młodzieży i wychowawców.

15 września – NMP Bolesnej – Kwartalny Dzień Modlitw w intencji dzieci, młodzieży i wychowawców.

16 września – Dzień Modlitw za Ojca Świętego Jana Pawła II, Triduum przed świętem św. Stanisława Kostki – patrona polskiej młodzieży; 40 Dzień Środków Masowego Przekazu

17 września – 68 rocznica wkroczenia Armii Czerwonej do Polski – Dzień Sybiraka.

18 września – św. Stanisława Kostki; Matki Bożej Rozjaśniającej

19 września – Matki Bożej z La Salette

20 września – Msza św. w kaplicy Domu Parafialnego dla młodzieży z Duszpasterstwa „Nazaret”.

Seniorzy obejrzeni w Muzeum Miejskim w Ratuszu wystawy: „Pielgrzym Tysiąclecia” i „Historia Solidarności”.

21 września – św. Mateusza – Apostoła i Ewangelisty. Modlitwa w duchu Taize w sali kominkowej na starej plebanii – od godz. 19.45

21–22 września – archidiecezjalna pielgrzymka na Jasną Górę, gdzie o godz. 24.00 odprawiona została Maryjna Pasterka, a po niej czuwanie do godz. 6.00.

22 września – od godz. 17.30 modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji dzieci i mężów, prowadzona przez Wspólnotę Matek w Modlitwie i Rodzinę bł. Bojanowskiego. Po Mszy św. wieczornej spotkanie w klasztorze Sióstr Służebniczek Śląskich (patrz str. 26).

26 września – NMP Leśniańskiej, patronki rodzin; W godz. Od 10.00 do 16.00 można było skorzystać z bezpłatnych konsultacji medycznych w przychodni lekarskiej „Amavita” przy ul. Canaletta 4.

Odbyło się posiedzenie Rady Parafialnej. Głównym tematem było omówienie uroczystości święta Świętej Rodziny, udziału poszczególnych wspólnot w modlitwie różańcowej oraz sprawy organizacyjno-gospodarcze.

27 września – św. Wincentego a Paulo; Światowy Dzień Turystyki. O godz. 19.00 – Msza św. w kaplicy Domu Parafialnego dla młodzieży z duszpasterstwa „Nazaret”.

28 września – Po wieczornej Mszy św. zebranie młodzieży przygotowującej się do Sakramentu Bierzmowania z klasztoru gimnazjalnych. Od godz. 19.45. – modlitwy w duchu Taize w sali kominkowej na starej plebanii.

29 września – świętych. Archaniołów: Michała, Rafała, Gabriela. Parafialna pielgrzymka do Lichenia organizowana przez Wspólnotę Żywego Różańca. Rozpoczęcie sześciotygodniowego kursu przedmałżeńskiego w parafii pw. św. Faustyny dla narzeczonych pragnących zawrzeć sakramentalny związek w czasie świąt Bożego Narodzenia.

30 września – autor licznych publikacji oraz interesujących książek – ks. Andrzej Buryła z Krośnic głosił homilie podczas wszystkich Mszy św. Można było również nabyć jego utwory literackie.

Spotkanie rodziców dzieci pierwszokomunijnych.

Październik 2007

1 października – św. Teresy od Dzieciątka Jezus; początek nabożeństw różańcowych; Międzynarodowy Dzień Ludzi Starszych.

Po comiesięcznej Mszy św. w intencji Seniorów odbyła się w klubie miła uroczystość „dożynek”. Zgromadzone zbiory z działek i ogródków przydomowych oraz własne przetwory

Z życia parafii

(dżemy, konfitury, soki, kompoty, nalewki, wina) zostały poświęcone przez ks. proboszcza i degustowanie.

Odbył się kolejny mini wernisaz fotografii poświęconej drewnianym kościołom opolszczyzny.

O godz. 19.00 Msza św. w intencji Wspólnoty „Płomień Pański”.

2 października – Aniołów Stróżów. Wznowienie po przezwaniu wakacyjnej bezpłatnych porad specjalistów: psychologa, pedagoga, mediatora rodzinnego, prawnika, doradcy życia rodzinnego, logopedy w parafialnej Specjalistycznej Poradni Rodzinnej.

4 października – św. Franciszka z Asyżu; pierwszy czwartej miesiąca – modlitwy o nowe powołania kapłańskie i świętość dla kapłanów.

Harcerze z I Drużyny Wrocławskiej w dniu ich Patrona dziękowali Bogu podczas Mszy św. wieczornej za siebie nawzajem i wszystkich chłopców w wieku 12–17 lat, pragnących wstąpić do Drużyny. Po Mszy św. odbył się apel, agapa i pokaz zdjęć z letniego obozu.

5 października – św. Faustyny Kowalskiej; pierwszy piątek miesiąca; Światowy Dzień Nauczyciela (UNESCO). Co-miesięczny Sakrament Pokuty w godz. 17.00 do 19.00. Po wieczornej Mszy św. zebranie młodzieży przygotowującej się do Sakramentu Bierzmowania z klas trzecich gimnazjalnych. Od godz. 19.45. – modlitwy w duchu Taize w sali kominkowej na starej plebanii.

6 października – pierwsza sobota miesiąca – Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych, Modlitwa Różańcowa, Msza św. (intencje – jak w dniu 1.09).

7 października – NMP Różańcowej – o godz. 7.00 – Msza św. w intencjach: o rychłe wyniesienie do chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II oraz za zmarłych członków z Żywego Różańca, za zmarłych kapłanów, którzy pełnili posługę w naszej parafii.

Charytatywny kiermasz odzieży w godz. 9.00 – 14.00.

7–14 października – 63 Tydzień Miłosierdzia

8 października – po wieczornej Mszy św. spotkanie z Zarządem wrocławskiej Rodziny Rodła – ruchu społecznego nawiązującego w swojej działalności do Związku Polaków w Niemczech. Spotkanie połączone z wykładem p. Tadeusza Szczerbaka z okazji pierwszej rocznicy odsłonięcia na naszym cmentarzu pamiątkowych obelisków poświęconych Polakom spod znaku Rodła.

11 października – Seniorzy obejrzeliby wstrząsający film A. Wajdy „Katyń” ukazujący bolesną prawdę o losach polskich oficerów i tragedię ich rodzin.

13 października – Wrocławska Piesza Pielgrzymka do Trzebnicy – młodzieży z naszej parafii przewodniczył ks. Jacek. Po Mszy św. wieczornej procesja z figurką MB Fatimskiej do kościoła św. Faustyny i tam ostatnie w tym roku Nabożeństwo Fatimskie, łączące obie parafie w 90. rocznicę objawień

14 października – Dzień Papieski obchodzony pod hasłem: „Jan Paweł II – obrońca godności człowieka” (patrz str. 14).

16 października – Matki Bożej Przejrzystej – 29 rocznica wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, Dzień Modlitwy za Ojca Świętego Jana Pawła II, o rychłą kanonizację. Po wieczornej Mszy św. koncert (patrz. str. 14)

Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” prowadził pod przewodnictwem dra Lecha Stefana i z udziałem Pawła

Wróblewskiego i Wiesława Kiliana dyskusję panelową na temat: „Chrześcijańscy politycy w życiu publicznym”.

Światowy Dzień Żywności (FAO)

17 października – spotkanie w Domu Parafialnym po wieczornej Mszy św. z dyrektorem powstającego Muzeum Ziemi Zachodnich, radnym Miasta Wrocławia – Markiem Muto-rem i ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Kazimierzem Michałem Ujazdowskim na temat projektu budowy tego Muzeum we Wrocławiu.

18 października – św. Łukasza Ewangelisty; w przeddzień męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki uroczystości zorganizowane przez „Solidarność” – Śródmieście (patrz str. 13). Po Mszy św. wieczornej spotkanie formacyjne wspólnoty Miłosierdzia Bożego.

19 października – Msza św. wotywna o Miłosierdziu Bożym odprawiona o godz. 18.00, jak w każdy trzeci piątek miesiąca. Po Mszy św. przed Najświętszym Sakramentem w intencjach zgłaszanych wcześniej w kancelarii została odmówiona Koronka do Miłosierdzia Bożego.

Kilka osób z Klubu Seniora wzięło udział w pogadance i pokazie na temat: „Profilaktyka schorzeń kręgosłupa”, które zorganizowano w DK „Światowid”.

21 października – inauguracja roku akademickiego dla młodzieży duszpasterstwa „Nazaret” (patrz. str. 24).

Kilkanaście osób Klubu Seniora obejrzało w Hali Tysiąclecia spektakl operowy „Borys Godunow” M. Musorgskiego.

23 października – Matki Bożej Pocieszenia.

27 października – pielgrzymka Pociągiem Papieskim do Barda Śląskiego (patrz. str. 14).

Ogłoszenia

Dzień Jedności Wspólnot Odnowy w Duchu Świętym organizowany będzie **24 listopada (sobota) w godz. 11.00 – 17.00** – w parafii pw. św. Klemensa Dworzaka przy Al. Pracy 26. Świętowane będzie 40-lecie Odnowy w Polsce.



REKOLEKCJE
ADWENTOWE
9–12 XII 2007

Prowadzi ks. dr Andrzej Jerie
Rocznik Prasowy Archidiecezji Wrocławskiej

News wszech czasów – Jezus Chrystus

Rekolekcje w Trzebnicy

Siostry Boromeuszki serdecznie zapraszają dziewczęta ze szkół średnich i starszych na rekolekcje do Trzebnicy w dniach: **07 – 09 XII 2007 r.**

Zapewniamy zakwaterowanie i wyżywienie.

Oplata wynosi 30 zł lub według możliwości.

Dojazd do Trzebnicy we własnym zakresie.

Zabierz ze sobą Pismo Święte (jeżeli masz), instrument (jeżeli grasz). Bliższych informacji udziela: s. Jana Gabriel; ul. Ks. Bochenka 30, 55–100 Trzebnica; s.janasmcb@wp.pl, tel.kom. 0507679946

Z ksiąg parafialnych

w e wrześniu 2007 r.

– sakrament chrztu św. przyjęli:

Adam Michał Boguszyński
Grzegorz Bożydar Łukasik
Jaśmin Seweryna Chaikn Ali
Katarzyna Michaluk

– sakrament małżeństwa zawarli:

Cezary Marek Piekarski
i Katarzyna Justyna Szydłowska
Piotr Paweł Żabiński
i Marcelina Olga Wielkoszyńska
Łukasz Wojciech Ważny
i Elżbieta Anna Nowakowska
Marcin Robert Rypniewski– Mogiła
i Małgorzata Kubiak
Wojciech Krzysztof Miler
i Magdalena Soltys
Maksymilian Jacek Burzyński
i Agnieszka Katarzyna Ozdarska

– odeszli do Pana:

Romuald Tomasz Dzierzgowski
Genowefa Goździk
Andrzej Zbigniew Kuźbik
Kazimiera Józefa Mazur
Jan Pająkowski
Pelagia Różycka
Krystyna Rybka
Stanisław Skonieczny
Wiesław Smyk
Leon Szala
Władysław Wilga
Stefania Żyto

w październiku 2007 r.

– sakrament chrztu św. przyjęli:

Julia Ewa Birka
Kornelia Aleksandra Drogosz
Oliwia Aleksandra Jermakow
Dominik Aleksander Purzyc
Lena Anna Szuba
Bartosz Wojciech Szymański

– odeszli do Pana:

Jolanta Maria Downtortt
Jacek Fall
Daniela Grzejda
Piotr Kiełbasiewicz
Waleria Klimecka
Teofil Kordysz
Antoni Siewiński
Jacek Walczak

PORZĄDEK MSZY ŚW. w PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

Kościół parafialny:

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00, 20.00 (dla młodzieży i studentów).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):

o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W drugie wtorki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji wspólnot parafialnych.

Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego.

W czwartki o 19.00 Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00 Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św. Faustyny.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. prześlągalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00 (w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej).

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w dni powszednie od poniedziałku do piątku od 15.00 do 17.30, w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;

czwartek, sobota – ks. Jacek;

środa, piątek – ks. Witold.

Ks. proboszcz przyjmuje interesantów w poniedziałki i wtorki od 15.00 do 17.30.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Ludwika Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

Takim jest naród Twój polski, o Boże!
Kto częstką jego – niech wie się Twej
woli

Cząstka na ziemi – i choć go świat
boli

Tak, że aż zwątpić o nadziei może,
Niech w tem cierpieniu wytrwa
niesłuchanem,

Boć on, zaprawdę, w Twego ducha
chrzczony,

Boć on, zaprawdę, Twym ziemskim
kapłanem,

Jeśli pojmuje, że kochasz bezmiernie
Synów tych, których koronujesz
w ciernie,

Bo cierni w krwi maczan – to kwiat
wiecznotrwały –

I nim odmładzasz świat ludzkości
cały!

Chrystus wciąż w Tobie mieszka,
o Ludzkości!

W twych piersiach żyje, w twoich
losach gości,

Krwią twą – Krew Jego i ciałem
twem – ciało!

Stanie się tobie, co się Jemu stało!
On wcielił w siebie wszystkie twe
koleje,

On ci objawił wszystkie twe nadzieje,
Skądś zrodzona? – Z przeczystej
Dziewicy,

Bo z myśli Bożej w Boże
podobieństwo! –

Ku czemu idziesz? – Ku Ojca stolicy –

Przez co przejść musisz? – Przez trud
i męczeństwo!

A kiedy Chrystus nad Taboru
szczytem

Już się otacza wieczności przedświtem,
Czy ty nie widzisz, co ten znak ci
wróży!

Nim los twój ziemski w pełni się
dokona,

I ty, Ludzkości, będziesz
przemieniona!

Zostawisz w dole u stóp ziemnych
wzgórzy

Wszystko, co zwodzi, i wszystko, co
boli,

Zostawisz w dole szataństwo niewoli,
Zostawisz w dole kłamstwa opętanie,

Zostawisz w dole tajemnic zawilość,
A weźmiesz z sobą duchowe poznanie

I serca wieczną nieskończoną miłość

I z temi dwiema świętymi potęgi,
Jak Chrystus, w światła wzbijesz się
okręgi!

Z czoła się twego grzech wszelki twój
zetrze,

Jak pióra lekkie będą twe ramiona!
Ręce pokładniesz na białe powietrze

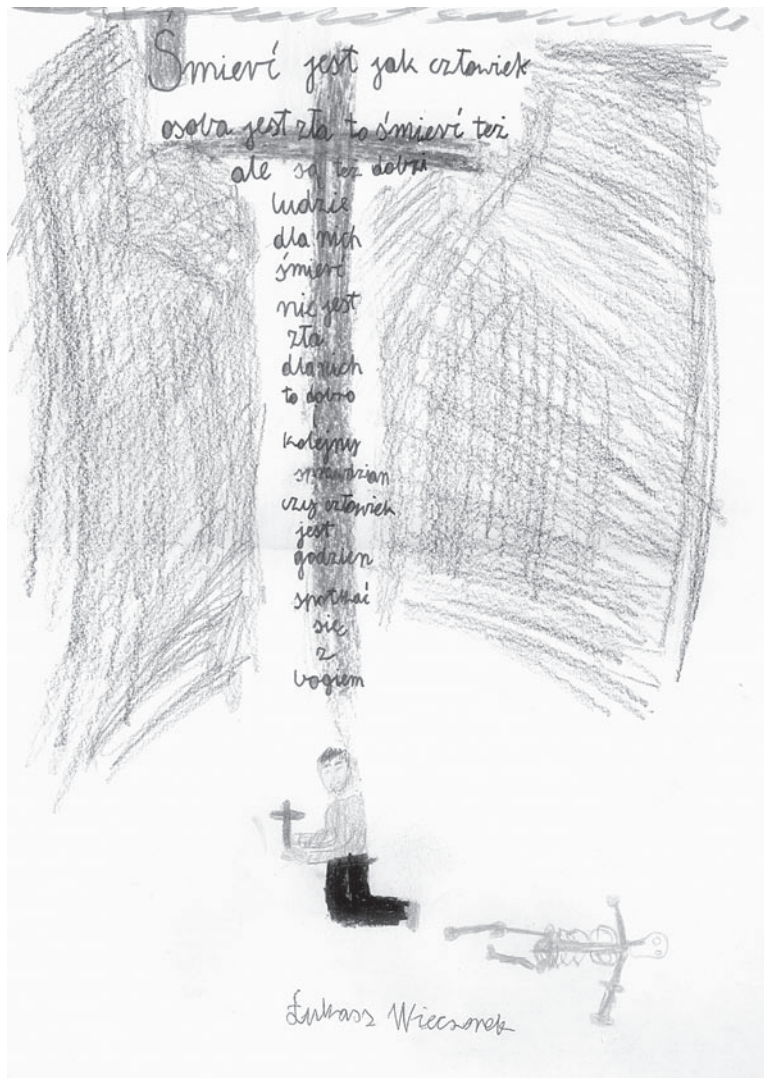
I w niem się ważyć będziesz
– spowietrznioma! –

ZYGMUNT KRASIŃSKI
PSALMY PRZYSZŁOŚCI
(FRAGMENTY „PSALMU WIARY”)

Obcowanie Świętych

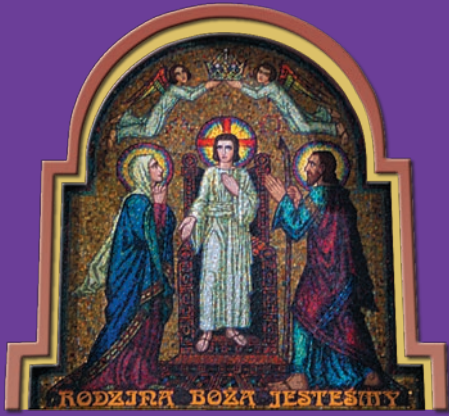
„Nie trzeba żyć długo, wystarczy żyć dobrze.
Trzeba żyć z sensem, w służbie bliskim i sobie.
Kochać i być kochanym.”

ks. W. BURYŁA



W Bardzie Śl. przy pomniku Jana Pawła II





U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • listopad 2007 • nr 7 (52)

DROGA DO OJCA

Przemijanie

Dzień Papieski

Eucharystia

Bolesna prawda

Pożegnanie
Profesora

